Nr. 261. Kraków, Wtorek 15 Listopada 1887. Rocznik VI.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Przed Sejmem.

I.

(Zwołanie Sejmu. — Czas trwania sesyi. — Głosy dzienników o tem. — Koło czy kluby? — Co robić?)

Sobotnia *Wiener Ztg* zamieszcza następujący patent cesarski z d. 5 bm.:

My, Franciszek Józef I z Bożej łaski cesarz Austryi, król Węgier i Czech, król Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi, Lodomeryi i Iliryi... (następuje cały wielki tytuł) ogłaszamy:

Sejmy Czech, Dalmacyi, Galicyi i Lodomeryi z Krakowem, Austryi poniżej i powyżej Anizy, Salcburga, Karyntyi, Krainy, Bukowiny, Moraw, Śląska, Tyrolu, Vorarlbergu, Istryi, Gorycyi i Grodziska, tudzież Sejm Tryjestu z obwodem, są zwołane na dz. 24 listopada 1887 do swoich ustawą oznaczonych miejsc zebrania.

Dan w naszem stołecznem mieście Wiedniu, d. 5 listopada r. 1887. a w 39 naszego panowania.

Franciszek Józef mp.

Taaffe mp. *Ziemiałkowski* mp. *Falkenhayn* mp. *Prażak* mp. *Welsersheimb* mp. *Dunajewski* mp. *Gautsch* mp. *Bacquehem* mp.

Równocześnie z tym patentem, który — mówiąc nawiasem — nie wiadomo z jakiej przyczyny od podpisania do ogłoszenia czekał cały tydzień, — pojawiła się wiadomość, urzędownie nie poręczona, ale za autentyczną uważana, że Sejmy, zwołane na 24 bm., obradować będą tylko do 21 grudnia, a więc przez 28 dni — a po odliczeniu 4 niedziel i jednego święta przez dni 23. W całej epoce konstytucyjnej, więc przez lat 27 — było tylko 5 sesyi równie krótkich lub krótszych, a od czasu upadku Szmerlinga, więc od chwili w której się właściwa czynność ustawodawcza Sejmu zaczęła (1865) tylko trzy sesye tak krótkie — a mianowicie: w r. 1867 trwał Sejm 13 dni — 1870 14 dni — 1877 dni 23. Tegoroczna sesya zatem należeć będzie do najkrótszych. Tylekrotnie już i z tak różnych stron omawialiśmy ten przedmiot, ostrzegając póki była pora — bo jeszcze na wiosnę — że nasi „wpływowi“ mężowie powinniby choć to jedno wpływem swym wyrobić, ażeby Sejmowi przyzwoity czas do obrad był danym, iż dzisiaj możemy poprzestać na streszczeniu tego, co inne dzienniki nasze o tem piszą, i na kilku o tem uwagach.

Czas — oczywiście milczy o tym przedmiocie, pisać bowiem o nim tak, jak interes kraju nakazuje, *Czas* nie może, bo musiałoby to zwrócić się przeciwko ministerstwu — bronić zaś rządu w tej sprawie jest wprost niemożliwem. Poprzestaje więc nasz „konserwatywny“ organ na recepcie niedawno przez jego półurzędowego lwowskiego korespondenta podanej — żeby posłowie w Sejmie siedzieli cicho i z własnej inicyatywy nie czynili żadnych samoistnych wniosków, bo byłoby to tylko marnotrawieniem czasu. Recepta — niewątpliwie dla posłów bardzo wygodna, szkoda tylko, że z interesami kraju i z obowiązkiem posłów niezgodna.

Gazeta Narodowa obliczywszy, że Sejm będzie miał tylko 160 godzin czasu do załatwienia wszystkiego, co jest jego obowiązkiem — wymienia liczne sprawy, które Sejm załatwić musi, następnie takie, które załatwić powinien i kończy jak następuje:

„A pozostają przecież sprawy, które w społeczeństwie samem w ciągu roku powstają i zaogniają się, i co do których jeśli nie załatwienia, to przynajmniej podniesienia na Sejmie uniknąć niepodobna, jak np. sprawa trudności, na które napotyka wykonanie ustawy drogowej.

„A gdzież są możliwe wnioski poszczególnych posłów, uprawnione życzenia pojedynczych okolic, petycye tyczące się uwzględnienia przy krajowych robotach melioracyjnych, komunikacyjnych, szkolnych itp.?

„Gdyby posłowie wyrzekli się wszelkiej ambicyi osobistej na rzecz ogółu, gdyby zeszli dobrowolnie do roli manekinów milczących i zdolnych tylko do poruszania rękami przy głosowaniu, to przecież 160 godzin czasu nie wystarczy im nawet na sumienne przeprowadzenie tego tylko, co Sejm musi załatwić.

„Do jakiegoż poziomu spada więc znaczenie Sejmu? Jaka ma być jego rola, jeśli nie dadzą mu czasu, aby działał?

„Wiara w skuteczność działania niknie, ręce opadają i cierpkość tylko wzrasta...“

Dziennik Polski również szczerze ubolewa nad tym brakiem czasu do załatwienia w Sejmie wszystkiego, co nagląco potrzebne, ale ponieważ „na razie nie może być inaczej“, przeto zastanawia się, jakby najlepiej wyzyskać te krótkie chwile, pozostawione Sejmowi do pracy. A chcąc udzielić rady praktycznej, żąda, aby w tym roku zaniechać narad klubowych, a „po staremu niechaj w Kole (sejmowem polskiem) rozstrzygają się poufnie zachodzące pomiędzy stronnictwami różnice, niechaj zebrania Koła odbywają się jak najczęściej, a w takim razie niewątpliwie gładziej pójdą prace sejmowe.“ Innemi słowy: Koło ma zastąpić kluby.

Lekarstwo to nie wydaje nam się skutecznem, a zarazem obawiamy się, że przyspieszenie prac sejmowych mogłoby z ich szkodą być połączone. Nie jest skutecznem to lekarstwo, bo 1) oszczędności czasu w naradach przygotowawczych nie będzie, skoro bowiem ma obradować Koło, to w tymże samym czasie mogą obradować kluby t. j. Koło podzielone na kluby, a może nawet obrady w Kole pełnem więcej czasu zajmą niż w klubach — 2) *Dziennik Polski* myli się, gdy mniema, że przeprowadzona w Kole dyskusya oszczędzi czasu na narady w pełnym Sejmie — ponieważ z doświadczenia wiemy, że mimo obrad i uchwał w Kole, była w Sejmie zawsze dyskusya. Przypomniemy tylko zeszłoroczną sprawę języka ruskiego w szkołach średnich.

Obawiamy się też, ażeby takie przyspieszenie pracy sejmowej nie było dla niej szkodliwe. — W Kole nie mogą sprawy być tak gruntownie jak w klubach przedyskutowane — a pobieżność w traktowaniu spraw, zbytnim pośpiechem spowodowana, może nieraz stać się bardzo szkodliwą. Pobieżne, nieraz wadliwe załatwianie spraw jest dla powagi Sejmu wobec kraju może nawet więcej szkodliwe, aniżeli fakt, że pewne sprawy spadną z porządku dziennego. Wszelkie przyspieszanie prac sejmowych przyjmiemy radośnie tylko wtedy, jeżeli ono nie uwłacza ustawodawczej powadze Sejmu i wewnętrznej wartości uchwał. Sądzimy jednak, iż zamiast przyspieszać, zamiast popędzać Sejm, aby bez długich dyskusyj co rychlej swoje *pensum* wykonał, zamiast w ten sposób osłabiać zaufanie kraju do wartości sejmowych uchwał — lepiej byłoby próbować wprzódy raz jeszcze uzyskać więcej czasu na obrady.

A są na to dwa środki: Jeden w tem by polegał, żeby Sejm, podobnie jak od 14 lat czyni to Rada państwa, nie odraczał się formalnie — ale miał jednę sześcioletnią sesyę. Uniknęłoby się przez to corocznego wyboru wszystkich komisyj — co oszczędza 3 do 4 dni czasu, a powtóre sprawy niezałatwione w jednym roku nie byłyby zmarnowane, ale weszłyby w roku następnym od razu, bez ponownego pierwszego czytania. Drugim zaś środkiem jest ta najprostsza od dawna metoda: „pukaj, a będzie ci otworzono.“ Trzeba pukać, żądać, krzyczeć — a może się coś przecież uzyska! A naprzód uzyskaćby można, żeby tegorocznej przynajmniej sesyi nie zamykano, ale odroczono ją do wiosny, poczem odbyłoby się jej dokończenie. Przypominamy, że Rada państwa miała już w tym roku więcej niż zwykle czasu — oprócz bowiem sesyi zimowo-wiosennej, miała jeszcze krótką jesienną w miesiącu październiku i mieć będzie cały styczeń, który w latach poprzednich był na Sejmy przeznaczany. Wobec drugiego zwłaszcza faktu wiosenna sesya sejmów była możliwą. Raz już Sejm galicyjski uchwalił był prosić cesarza o przedłużenie rozpoczętej sesyi. Tą samą drogą, apelacyą do korony możeby i teraz coś podobnego uzyskać się dało. Następnie bez względu na to, czy powyższa prośba odniesie skutek — ponowić zeszłoroczną uchwałę sejmową o dłuższe trwanie sesyj sejmowych w ogóle. Nakoniec — wprowadzić tę sprawę na Koło polskie sejmowe, i w imię solidarności Koła polskiego wiedeńskiego z Sejmem, którą w r. 1878 jako pierwszy punkt programu postawiono — domagać się, aby delegacya nasza w Wiedniu z „wpływowymi“ swymi przywódcami sprawę odbycia nadzwyczajnej wiosennej sesyi w r. 1888, tudzież sprawę terminu Sejmów w ogóle postawiła u rządu w formie tak stanowczej, by można było oczekiwać skutku.

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

Jarosław, 12 listopada.

Wskutek zaproszeń rozesłanych przez Stefana hr. Zamoyskiego i Władysława hr. Koziebrodzkiego do okolicznych obywateli w powiecie — dość liczny zjazd odbył się 10 b. m. w Jarosławiu w sprawie Banku ziemskiego w Poznaniu. Obrady były bardzo ożywione, a po objaśnieniach, danych przez członka Komitetu centralnego ks. Jerzego Czartoryskiego, jednogłośnie uznano potrzebę i konieczność wzięcia jak największego udziału w subskrybcyi na ten Bank. Postanowiono wzmocnić istniejący już Komitet powiatowy sześciu członkami, na których wybrano pp. Władysława Górskiego (sekretarzem), Robinzona (skarbnikiem), Ligmana Kraffta, Mieczysława Marynowskiego i ks. kanonika Olekszańskiego. Tak wzmocniony Komitet bezzwłocznie się ukonstytuował i ułożył program dalszych czynności.

Na posiedzeniu zaraz wziętych zostało 10 pełnych akcyj.

Wspomnieć należy, iż oprócz tego Towarzystwo zaliczkowe w Jarosławiu, za zezwoleniem swej Rady nadzorczej, wzięło jednę akcyę na rzecz swego funduszu rezerwowego.

Jest wszelka nadzieja, iż większa część akcyj w powiecie jarosławskim zostanie subskrybowaną.

Trembowla, 11 listopada.

Z przyjemnością przychodzi nam zanotować fakt zawiązania się w naszym powiecie Komitetu miejscowego dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu, fakt tem donioślejszy, że nietylko świadczy o solidarności, do jakiej się poczuwamy względem braci naszych pod zaborem pruskim, odczuwając ich potrzeby, lecz i dla tego, że daliśmy wymowny dowód jednomyślności tutejszego społeczeństwa bez różnicy wyznania i narodowości.

Prezes tutejszej Rady powiatowej Jerzy hrabia Borkowski, działając w myśl Komitetu centralnego zwołał na dzień 10 b. m. posiedzenie przedwstępne, celem ukonstytuowania się w Komitet miejscowy.

Na posiedzeniu widzieliśmy niemal wszystkich zaproszonych, z wyjątkiem kilku mecenasów pieniężnych zbyt dbałych o swoją kieszeń.

Po zagajeniu posiedzenia przez hr. Borkowskiego, który postawił pytanie, czy zgromadzeni w ogóle uznają potrzebę zawiązania Komitetu miejscowego — oświadczyli się wszyscy za zawiązaniem i przystąpili niezwłocznie do wyboru ściślejszego Komitetu. Przewodniczącym wybrano hr. Borkowskiego i zamianowano skarbników, rozciągając działalność ich na cały powiat, tudzież sekretarza w osobie pana Klemensiewicza, sekretarza tutejszej Rady powiatowej.

W końcu musimy zauważyć, że na posiedzeniu w dniu 10 nie brakowało ani reprezentantów większych posiadłości i duchowieństwa obu obrządków, ani przedstawicieli wszelkich stanów w ogólności, ani też obywateli mojżeszowego wyznania, co zważywszy na poważny nastrój posiedzenia i gotowość z jaką powołani przyjęli mandaty obywatelskie, daje nam nadzieję, że działalność Komitetu miejscowego nie skończy się na dobrych chęciach, jak to się często u nas dzieje, lecz że powiat nasz zapisze się pod względem akcyi ratunkowej nie na ostatniem miejscu w rzędzie powiatów naszego kraju.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 13 listopada.

(==) Od kilku dni błąkała się wiadomość po dziennikach, że Sejm zwołany zostanie na dzień 24 bm. jedynie u najautentyczniejszego źródła, w Wydziale krajowym nic o tem urzędownie nie wiedziano, wobec zaś dotychczasowego zwyczaju, że termin zwołania Sejmu był zawsze najmniej na czternaście dni naprzód ogłoszonym — podana przez pisma data wydawała się nieprawdopodobną — inaczej bowiem Wydział krajowy w pierwszym rzędzie wiedziałby o niej. Tymczasem i w tym kierunku rząd obecny mniej jest dla reprezentacyi kraju względny, niż poprzednie, ponieważ patent zwołujący Sejm na 24 bm. otrzymał Wydział krajowy dopiero dzisiaj w południe, czyli zaledwie 11 dni przed otwarciem, przez co uniemożliwioną została rozsełka we właściwym czasie druków między posłów. Jeżeli od kogo, to od rządowych organów można wymagać, aby ściśle przestrzegały terminów.

Dzisiaj uchwalił ostatecznie Wydział krajowy nowellę o łączeniu się gmin według wniosku p. K. Badeniego i ustawę o sądach gminnych, według wniosku pp. Pilata, Wasilewskiego i innych. Wczoraj przyjęła komisya projekt ustawy dr. Rutowskiego o przymusowej asekuracyi z małemi odmianami.

Wezwana przez prezydenta p. Mochnackiego odbyła wczoraj wieczorem Rada miejska poufne posiedzenie, celem naradzenia się nad środkami zorganizowania subskrypcyi na akcye Banku ziemskiego w Poznaniu. Po wyjaśnieniach prezydenta p. Zimy i p. Marchwickiego uchwalono wybrać komitet ściślejszy z 25 członków, który ma ułożyć szczegółowy plan, jak w obrębie miasta Lwowa rozsprzedać jak największą ilość akcyj. Komitet ten odbył dzisiaj wieczorem posiedzenie i ułożył program działania.

Petersburg, 6 listopada.

(Prof. Orest Miller — jego dymisya i stanowisko wśród słowianofilów).

Przykre i przygnębiające wrażenie wywarła tu powszechnie przymusowa dymisya prof. Oresta Millera. W prawdziwie brutalny sposób został on pozbawiony katedry i emerytury. Tymczasem, wykładając w uniwersytecie tutejszym w przeciągu 27 lat literaturę rosyjską, umiał zjednać sobie serca młodzieży i zaskarbić współczucie wykształceńszej publiczności, która znała go z odczytów oraz z licznych artykułów, umieszczanych w różnych czasopismach. Prof. Orest Miller był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa „słowianofilów“, dymisya jego doraźne rzuca światło na stosunki różnych stronnictw w Rosyi i zasługuje przeto na głębszą uwagę.

Po za obrębem Rosyi utożsamiają zwykle dążenia słowianofilów z reakcyjno biurokratycznemi dążeniami Katkowa, w gruncie zaś rzeczy przedzielała je niegdyś cała przepaść, i chociaż dziś znacznie się do siebie zbliżyły, jednak Orest Miller należał i należy do tak zwanych „starych słowianofilów“, ściśle się trzymających nauki Chomiakowa. Początek stronnictwa słowianofilów datuje od epoki pomiędzy 1840 do 1850 roku. Wówczas to pod wpływem zastanawiań nad przeszłością i przyszłością Rosyi, wywołanych przez żywe zajęcie się romantyczno narodowym kierunkiem poezyi i filozofii niemieckiej, powstały wśród inteligencyi rosyjskiej dwa obozy — zapadników (t. j. zachodowców) i słowianofilów. Pierwsi stanowczo odrzucali całą przeszłość Rosyi, a pragnęli przejęcia się jej duchem cywilizacyi zachodnio-europejskiej, i zlania się najściślejszego z tą cywilizacyą, drudzy zaś opierali przyszłość Rosyi na podstawie jej dziejów, wierzyli, że słowiańszczyzna, przedewszystkiem zaś Rosya powołaną jest do urzeczywistnienia idei Chrystusowej na ziemi, a wiarę tę opierali głównie na duchowych właściwościach Słowian, — na owym pierwiastku uczucia, mającym wyróżniać ich od narodów zachodnio-europejskich, które wycisnęły piętno bezbarwnego racyonalizmu na religii swej, na filozofii i na polityce. Dogmatami owej wiary w chrystusowość Rosyi były religia jej i forma rządu; prawosławie, jedyna, zdaniem ich, prawdziwa i doskonała forma chrześciaństwa i autokratyzm, ale nie dzisiejszy autokratyzm biurokratyczny, zalecany przez Katkowa, lecz autokratyzm epoki księstw i caratu moskiewskiego, zrównoważony przez głos obieralnych przedstawicieli ze wszystkich ziem Rosyi, czyli przez tak zwane „ziemskie sobory“.

Stosownie do tego słowianofile walczyli nieustannie i z całą możliwą energią o nieograniczoną wolność myśli i słowa. Owo apoteozowanie prawosławia i caryzmu jako zasadniczych podstaw historycznego rozwoju Rosyi, wstrętnem jest dla nas, wyznać jednak należy, że założyciel i mistrz słowianofilów Aleksy Chomiaków pojmując i jedno i drugie w sposób piękny i wzniosły, umiał być tolerancyjnym względem innych narodowości i religij, a marząc o federacyi ludów słowiańskich opierał ją na podstawach najszerszej autonomii. „Będziemy — pisał w jednej z broszur swoich — jakiemy zawsze byli, demokratami wśród innych ludów Europy i głosicielami humanitarnych zasad, które popierają swobodny i samoistny rozwój każdego plemienia. Prawa mogą u nas wytworzyć na czas jakiś szlachtę lub rodowe bojarstwo, mogą u nas ustanowić ordynacye i prawo starszeństwa w rodzinie; fałszywy pseudo-narodowy kierunek w literaturze może rozżarzyć w nas słabą iskrę pychy i możemy oddać się wtedy nierozsądnym marzeniom o pierwszeństwie wśród naszych braci Sło-

---

OBOJE.

Nowella

przez

Jana Zacharyasiewicza.

14 (Ciąg dalszy)

— Proszę także o poezye Mickiewicza — rzekł głośno.

Na drugiej stronie mówiła znów Janina:

— Proszę także o książkę: Fabrykacya cukru!

— Dodaj pan jeszcze Krasińskiego, Syrokomlę Wincentego Pola — wołał August po drugiej stronie.

— Proszę jeszcze o dzieło: Kuchnia polska i dodaj pan do tego: O gospodarstwie kobiecem! — wtórowała Janina.

Wypadało teraz przywitać się.

— Nie spodziewałem się takiego spotkania — rzekł August z ironicznym uśmiechem.

— My także — odpowiedziała Janina, przeglądając tytuł świeżo podanej książki.

Dalsza rozmowa urywała się. Mówiono o pogodzie i nieznośnym turkocie dorożek, który nie pozwala rozmawiać.

Tymczasem zawiązali subjekci pakiety książek. August wziął poetów pod pachę, Janina buraki i kuchnię polską i pożegnali się oboje zimno i sztywnie.

XV.

Kilka dni upłynęło. Walka była przerwana. August miał jakieś interesa i nie okazywał się przez te dni u krewnych. Wieczorem siedział w domu, a w braku innej rozrywki, zaglądał do poetów. Książka o burakach leżała w kącie, jak Kopciuszek. Afekt jego dla nowych gości stawał się coraz wyraźniejszy. Razu jednego nie wiedział nawet, gdzie mu się noc podziała. Już świtało, a on czytał jeszcze. Rozśmiał się sam z siebie i rzekł półgłosem:

— Dla czegoż to w szkołach nie jest kobieta profesorem literatury, a przynajmniej poezyi! Daleko więcej byłoby uczniów!

Janina siedziała także w domu i czytała. Zbrojąc się do walki, jak utrzymywała przed ciocią, z nieznośnym panem Augustem, zaglądała do książki o burakach, czytywała długie dyspozycye obiadów polskiej kuchni i zapoznawała się coraz więcej z „gospodarstwem kobiecem“. Czytała coraz dłużej z coraz większem zajęciem. Raz nawet nie spostrzegła, że północ dawno minęła, że ludzie już się budzić zaczynają. Uśmiechnęła się do skrytych myśli swoich i rzekła z cicha:

— Wiele zależy od nauczyciela, który nam naukę jakąś podaje! Nauka ta wygląda wtedy inaczej.

Kilkodniowy ten rozejm dał się panu Marcinowi dosyć we znaki. Nie tylko ucierpiała na tem lekcya śpiewu, ale i nałóg jego zaglądania do skrzynki mocno był turbowany. Janina wpadała często do jego pokoju z książką o burakach, zapytując go o to i o owo. Imci pan Marcin zamykał z kwaśną miną skrzynkę.

— Czy w tej skrzynce są jakie skarby? — pytała Janina z nachmurzonem czołem.

— Dowiecie się o tem z mego testamentu — odparł pan Marcin z wyrazem na twarzy, który przyszłych spadkobierców mógłby unieść do siódmego nieba.

Janina nie słyszała słów tych, ale słyszała je ciocia Klemusia, która w tej chwili weszła do pokoju.

Milczała czas niejaki, jakby zapomniała z czem przyszła. Ocknęła się wkrótce.

— Ten kos nieznośny — rzekła ze słodkim uśmiechem do pana Marcina, — działa mi zawsze na nerwy.

Kos przerwał półgłosem nuconą melodyę legionów.

— Pisze pani Ida — mówiła dalej ciocia, — że dzisiaj przyjdzie na herbatę. Wypadałoby zaprosić pana Augusta.

— Nie potrzeba, — odparł pan Marcin z tajemniczym uśmiechem.

Janina zbladła nieznacznie. Szybko obróciła się do kosa.

— Dla czego nie potrzeba? — zapytała.

— Byłem u niego dzisiaj rano.

— Przecież dzisiaj nie odjeżdża? — rzekła Janina, zwracając się szybko do pana Marcina.

— Bez pożegnania przecież nie odjedzie — dodała ciocia, — a dzisiaj wieczorem może poznać pannę Helenę, która jest jakby dla niego stworzona. Będą się widywać kilka razy na dzień przy jedzeniu, a resztę czasu przepędzi on w fabryce, a ona w kuchni.

— Może to nie tak źle — wtrąciła złośliwa Janina.

— Kogo na co stać! — dodała ciocia.

Imci pan Marcin przyszedł wreszcie do słowa:

— August przyjdzie sam dzisiaj — rzekł, ruszając tajemniczo wąsami, — a czy to nie będzie ostatni jego wieczór i mój między wami, to już ani od niego, ani odemnie nie zawisło.

— A od kogóż? — szybko podjęła Janina.

— Pan Marcin ruszył znów wąsami.

— Od kogo? albo ja wiem?... Może od tej panny Heleny, o której ciocia Klemusia mówi!

Janina zwróciła się znów do kosa, zachęcając go półgłosem do melodyi legionów.

— Więc August przyjdzie — zakonkludowała ciocia.

Na tem skończyła się rozmowa, w części niedopowiedziana, w części niezrozumiana.

Kos uznał za stosowne rozpocząć teraz melodyę, przy której każdy mógł sobie w duszy dośpiewać to, czego pragnął, lub czego się obawiał.

Za kilka godzin miały się spełnić te nadzieje, lub obawy.

Rozeszli się do swoich pokojów.

XVI.

Nadszedł wieczór, w salonie zapalono kandelabry. Ciocia Klemusia pierwsza stanęła na placu. Była w tej chwili młodszą niż zwykle. Miała kunsztowną fryzurę z czerwoną przepaską, fałdzistą suknię z chińskiej materyi i stosowny do tego wesoły uśmiech. Twarz jej i ręce były białe i lśniły się jak marmur polerowany. Zmarszczki pochowały się wstydliwie i tylko czasami wyjrzały ciekawie z po-za sztucznie skręconej grzywki. W przymrużonych oczach świeciło jakieś uczucie przyjemne.

Po niej wyszła pani Aurelia skromnie i prawie po domowemu ubrana. Dzisiejsi goście, jak mniemała, nie wymagali staranniejszej toalety. Przyłączył się także pan Ludwik w krótkiej kurtce i z papierosem w ustach.

— Jaka ciocia dzisiaj wspaniała! — zawołała pani Aurelia, — gdyby pan Zdzisław był nieco starszy, mogłabym podejrzywać...

Ciocia sięgnęła po wiszący u boku wachlarz i trąciła nim zlekka panią Aurelię.

— Nie wiem, czy nazwać to złośliwością, czy..... intuicyą — odparła żartobliwie, nie bez wyrazu pewnej wdzięczności za tak przyjemne posądzenie.

Goście przerwali dalszą rozmowę. Weszła naprzód w szeleszczącej sukni pani Ida, wymączona do trupiej bladości, za nią drobnym kroczkiem wtoczyła się pulchna i świeża Helena, a za niemi okazał się blady, o zwiędłej twarzy młodzieniec, z grymasem niezadowolenia na ustach, które mogło pochodzić od szkiełka trzymanego w oku.

Nastąpiły powitania i ten hałas słów, jaki zazwyczaj panuje przy spotkaniu się kilku kobiet. Zajęto wreszcie miejsca, a ogólna rozmowa podzieliła się na dyalogi.

Z przyległego pokoju dał się słyszeć przerażający skrzyp butów i woń rezedy zmięszanej z jaśminem buchnęła na cały salon.

Wszedł pan Marcin.

„Kapitan“, jak go nazwała w tej chwili pani Aurelia, wyglądał wspaniale. Można go nawet było mieć za generała dywizyi. Czarny surdut był pod szyję starannie jak mundur zapięty. Sztywny kołnierzyk podpierał brodę, starannie wygoloną. Białawe zazwyczaj wąsy przybrały pod pomadą rezedową zielonawy kolor rezedy. Szpakowate włosy lśniły się jak od werniksu.

(D. c. n.)

wian. Wszystko to być może. Ale niepodobna wlać w nas takie uczucia i taki nastrój duszy, co daje początek majoratom i arystokracyi i pyszałkowatości i pogardzie ku ludziom i narodom".

Po śmierci Chomiakowa słowianofilizm prędko spadł z tych wyżyn, na których mistrz go był postawił; następcy jego w imię prawosławia rozpoczęli walkę na śmierć z katolicyzmem, głównie zaś ze słowiańszczyzną katolicką, a Iwan Aksakow prawie wyłącznie trudnił się w ostatnich latach życia podszczuwaniem namiętności społeczeństwa rosyjskiego przeciwko Polsce. Nikczemna działalność jego dała się nam dobrze we znaki i nie dziw, że dążeń byłego redaktora *Rusi* nie umiano odróżnić od dążeń Katkowa.

W obozie słowianofilów odrębne zawsze zajmował stanowisko Orest Miller, nie podzielał on nigdy rusyfikatorskich zapędów Aksakowa, a z podstawowych zasad stronnictwa swego wyznawał przedewszystkiem i propagował słowem i piórem udział społeczeństwa w rządzie i, co za tem idzie, wolność myśli i słowa; badając nadto specyalnie dzieje literatury ojczystej, przylgnął sercem całem do poezyi ludu rosyjskiego, pisał głębokie i wyczerpujące studya o epice ludowej, ze skarbów tych uczuć, które lud rosyjski złożył w pieśniach swoich, wnioskował o pięknych cechach charakteru jego i tą drogą dochodził do wiary w szczytne powołanie Rosyi. Charakteru będąc łagodnego, mało wdawał się w polemikę i stąd słusznie zarzucano mu, że nie dość wyraźnie zaznaczał różnicę pomiędzy zapatrywaniami swemi a fanatyczną polityką Aksakowa.

Pomimo to jednak działalność Millera była solą w oku panom Katkowym, Meszczerskim i t. p. Od wielu lat wskazywali nań nieustannie, jako na człowieka wrogiego rządowi i niebezpiecznego, — dziś zaś gdy kierunek reakcyjny ostatecznie zapanował w Rosyi, nikczemnym tym insynuacyom dano wiarę i od roku nie było to tajemnicą dla niego, że prof. Miller ma być prędzej czy później pozbawionym katedry. Ale jakże pozbyć się człowieka, który bądź co bądź wykładał blisko lat 30, używał ogromnej popularności wśród młodzieży i umiał zdobyć sobie sławę najgłębszego badacza literatury rosyjskiej?

Sam profesor ułatwił wrogom swoim wykonanie tego zamiaru: Cierpliwość jego przebrała miarę i wreszcie dał folgę uczuciom swoim na wykładzie wstępnym, którym rozpoczął bieżący rok szkolny. Poświęcił wykład ten charakterystyce świeżo zgasłego Katkowa i treściwie, zwięźle a energicznie wyłożył zasadniczą różnicę między słowianofilami a byłym redaktorem *Mosk. Wied.*

„Uświęcony tradycyą zwyczaj wymaga, — mówił profesor — aby po śmierci znakomitych działaczy na polu literackiem lub społecznem poświęcano z katedry uniwersyteckiej krótkie wspomnienia życiu ich i czynom. Stosownie do tego z głębokiem współczuciem mówiłem niegdyś o Samarynie i Aksakowie, tembardziej, iż sam hołdowałem i hołduję tym ideom, które oni wlewali słowem i czynem. Idee te drogie sercu memu utożsamiają zwykle w Rosyi, a tembardziej zagranicą, z ideami Katkowa i przypuszczają, że te i tamte stanowią treść dążeń stronnictwa narodowego rosyjskiego. Gorącym będąc zwolennikiem Chomiakowa i Samaryna, powstawałem zawsze przeciwko temu utożsamieniu i dziś z powodu śmierci Katkowa czuję się w obowiązku kwestyę tę znowu poruszyć".

„Chomiakow i Aksakow twierdzili, że państwo czerpie siły swe w ciągłem obcowaniu ze społeczeństwem, powinno przeto dowiadywać się od samych obywateli o ich potrzebach i dążnościach, a to się staje możliwem dopiero przy bezwzględnej swobodzie słowa. Przeciwnie Katkow, głosząc wszechwładzę państwa opierał ją na tej nędznej biurokracyi, która mając na względzie własne tylko korzyści, ani wie, ani chce wiedzieć o potrzebach społecznych".

W dalszych ustępach mowy poddając surowej krytyce zasady Katkowa, profesor szczególny kładł nacisk na dziki fanatyzm jego, ujawniający się w zupełnym braku tolerancyi względem cudzych zasad, następnie zarzucał mu zawziętą jego antypatyę do liberalnych reform Aleksandra I, stanowiących najpiękniejszą epokę w dziejach Rosyi, — wreszcie odrzucał przypisywane mu zasługi w polityce zewnętrznej, albowiem owa biurokratyczna Rosya, której chciał Katkow, bezsilną będąc wewnętrznie, nie mogłaby nigdy zaważyć na szali spraw europejskich.

„Wiem dobrze — kończył profesor — że imię Katkowa dla wielu jest świętością nietykalną i że przeto za grzech poczytywać mi będą sąd niepodległy o nim, ale staram się kierować tą piękną zasadą Chomiakowa, podług której katedra uniwersytecka posiada bezwarunkowe prawo sądzenia i wątpienia. Swoboda słowa jest podstawą nauki słowianofilów, jest nie tylko prawem, lecz obowiązkiem każdego obywatela, jest przyrodzonym darem bożym, a żadna władza ziemska nie ma prawa targnąć się nań samowolnie, bo dać ją lub odebrać może chyba tylko ten, który, według słów poety, rozkazuje wichrom w stepach. To głębokie zrozumienie swobody słowa i obowiązków zeń wypływających ocaliło Rosyę nad brzegiem przepaści, w straszliwej epoce samozwańców. Wielki dramaturg Ostrowskij umiał posłuchać wołanie ludu naszego i dał dowód głębokiego przejęcia się duchem dziejów naszych, gdy włożył w usta Minina, gwałtem zmuszanego do posłuszeństwa i milczenia, następujące pełne energii słowa: „Nie zamilknę. Na to mam język, bym mówił, i wołać będę na ulicy, na placach, w domu, jak dzwon niedzielny rozbudzę serca śpiące. Nie chcecie słuchać, nie zmuszam was, ale milczeć — tego mi nikt nie rozkaże". Takie też przekonania co do swobody słowa wyznawali pierwsi słowianofile. Pozostanę im wierny i ja do ostatniego tchnienia mojego".

Otóż za tę wierność zasadom postradał zacny profesor katedrę. Sądzę, że przytoczone słowa jego dość dobitnie streszczają głęboką różnicę zachodzącą pomiędzy szlachetnym idealizmem słowianofilów starej daty, a rozbestwieniem dzisiejszych patryotów rosyjskich katkowskiego pokroju.

M. K.

Sprawy szkolne.

(Dodatki osobiste czy pięcioletnie?)

W korespondencyi tarnowskiej, zamieszczonej w ostatnim numerze naszego pisma, przez omyłkę opuszczono ostatnie dwa wnioski, na zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego uchwalone. Opiewają one:

2) Członkowie tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego zebrani na walnem zgromadzeniu dnia 6 listopada b. r. wyrażają przekonanie, iż proponowane przez świetną ankietę szkolną podwyższenie dodatków pięcioletnich dla nauczycieli ludowych zaspokoi słuszne a skromne życzenia tychże w większej mierze, niż dodatki osobiste w Radzie Wysokiego Wydziału krajowego uchwalone, że dodatki te, polepszając w pewnych odstępach czasu byt nauczyciela ludowego, więcej się przyczynią do powiększenia wydatności jego pracy, — że wreszcie dodatki pięcioletnie nie obciążą zbytecznie budżetu krajowego, gdyż co roku w piątych tylko częściach wzrastać będą, podczas gdy koszta dodatku osobistego odrazu o całą sumę wydatki krajowe powiększą.

3) Walne zgromadzenie poleca swemu Zarządowi wnieść przez Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego w stosownym czasie do Wysokiego Sejmu petycyę w duchu powyższych zapatrywań sformułowaną.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 listopada.

Skład Sejmu krajowego nie wielkim uległ zmianom. Wybory uzupełniające wprowadziły następujących nowych posłów: p. Edwarda Uderskiego z kuryi miejskiej Sambor, w miejsce dr. Zyblikiewicza; p. Witolda Rogoyskiego z kuryi miejskiej Tarnów, w miejsce Ryszarda Zawadzkiego, dr. Maurycego Rosenstocka, z Izby handlowej w Brodach, w miejsce dra. Filipa Zukra; ks. Leona Sapiehę, z większych posiadłości obwodu czortkowskiego, w miejsce ks. Romana Czartoryskiego. Miejsca wirylne rektorów uniwersytetów zajmą: ks. dr. Stanisław Spis, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w miejsce dr. Stanisława hr. Tarnowskiego i dr. Euzebiusz Czerkawski, rektor Uniwersytetu lwowskiego, w miejsce dr. Tadeusza Pilata.

Miastu Brodom darował cesarz nie tylko wszelkie zaległości dotychczasowe, jakie gminna kasa obowiązana była płacić na mocy ugody na rzecz tamtejszego gimnazyum, ale uwolnił ją także od dotyczących wypłat aż po koniec roku 1892. Rada gminna na ostatniem posiedzeniu wysłuchała doniesienia o tem stojąc, wzniosła trzykrotny okrzyk na cześć cesarza i uchwaliła urządzić nabożeństwa dziękczynne na intencyę cesarza w świątyniach wszystkich wyznań, oraz ułożyć adres dziękczynny do tronu.

Na piątkowem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej załatwiono w zupełności i bez zmiany całkowity budżet marynarki. Ożywiona dyskusya wywiązała się jedynie nad dotyczącem sprawozdaniem; deleg. Hausner życzy sobie wypuszczenia w referacie Tonkli'ego ustępu, w którym miało być wyrażone uznanie dla kierownictwa marynarki, z powodu „widocznej baczności i uwzględnienia finansowego położenia państwa". Hausner nie widzi uzasadnienia do wstawienia powyższego ustępu, ani bowiem ostatni budżet marynarki nie jest mniejszym od zeszłorocznego lub budżetu lat poprzednich, ani fakt przyjaznych stosunków z Włochami nie jest w nim widocznym, fakt, który przecież bardzo jawnie wpływać nań powinien. Minister Kalnoky sprzeciwiając się wykreśleniu, zwraca uwagę na jasny i polityczny plan wytknięty przez kierownictwo marynarki, uwzględniający w pierwszej linii jedynie cele odporne floty; przyjacielskie stosunki z Włochami nie mogą mieć na to żadnego wpływu, gdyż stanowisko monarchii, jako państwa dotykającego morza Śródziemnego, wymaga nieustannej gotowości floty. W zarządzonem głosowaniu okazuje się zupełna równość głosów i dopiero prezes komisyi hr. Kinsky, głosem swym przechyla szalę na stronę referenta Tonkli'ego. Dr. Sturm żąda wyjaśnienia przyczyny wzrostu wydatków na pensye, tudzież uderzającej okoliczności, że liczba wypadków umysłowo chorych przy marynarce jest tak wielką. Wice-admirał br. Sterneck tłomaczy powyższe fakta ciężką pracą, jaka związaną jest ze służbą w marynarce; państwo nie może się uwolnić od ciężarów, będących tego koniecznem następstwem. Poczem jeszcze na zapytanie dra Sturma wyjaśnia deleg. hr. Falkenhayn, że w sprawie użycia na cele marynarki nadzwyczajnego kredytu dozwolonego w marcu b. r. będzie daną odpowiedź wyczerpująca na najbliższem posiedzeniu. Na tem zamknięto posiedzenie.

W sobotę naradzały się pod kierownictwem hr. Tiszy połączone komisye delegacyi węgierskiej, nad sprawą kredytu dla krajów okupowanych. Zarzucany licznemi pytaniami, dał minister Kallay odpowiedź w obszernym wywodzie o stosunkach Bośnii i Hercegowiny.

W sprawie ostatniego rozporządzenia szkolnego usuwającego język polski ze szkół poznańskich, *Kuryer Poznański* pisze: Wiadomo, że rozkaz, znoszący jednym zamachem naukę języka polskiego we wszystkich klasach szkół ludowych dotąd otoczony jest pewną mgłą tajemniczości, nie wiadomo mianowicie, przez kogo został wydanym. Z początku głoszono powszechnie, a nie zaprzeczała temu prasa wysoce półurzędowa, że rozporządzenie jest rozkazem gabinetowym, — następnie pojawiły się głosy, że reskrypt wyszedł z tutejszej regencyi. Wczoraj widzieliśmy zawiadomienie o tem rozporządzeniu, napisane przez jednego z powiatowych inspektorów szkolnych, w którem tenże oświadcza, że rozkaz wyszedł z ministerstwa oświaty. Godzi się spodziewać, że posłowie nasi nie omieszkają przy sposobności wyjaśnić tej zagadki.

Z Poznania donoszą, że rozporządzenie regencyi znosi wykłady w języku polskim w seminaryum nauczycielskiem w Lesznie.

Dzienniki berlińskie, a między niemi i urzędowy *Reichsanzeiger* zamieściły w sobotnich numerach następujące uwiadomienie: „Na podstawie wiadomości z San Remo nie ulega już prawie wątpliwości, że następca tronu cierpi niestety w rzeczy samej na raka. Dokładnych wiadomości o dalszem leczeniu będzie można zaczerpnąć dopiero wówczas, gdy dr. Maurycy Schmidt, wysłany z rozkazu cesarskiego do San Remo, zda ustnie sprawę ze swej misyi."

Ta urzędowa wiadomość musiała sprawić w Berlinie tem silniejsze wrażenie, iż przed nadejściem jej zaczęto się tam zbyt optymistycznie zapatrywać na zdrowie następcy tronu. W piątek wieczorem nadeszły do Berlina telegramy z doniesieniem, iż lekarze postanowili zaniechać operacyi. W pierwszej chwili tłomaczono sobie tę wiadomość w ten sposób, iż lekarze uznali operacyę za zupełnie niepotrzebną i zgodzili się na sposób leczenia przepisany przez Mackenziego. Obecnie wiadomo już, że wynik narady był zupełnie innym; co się zaś tyczy operacyi, to zaniechano jej na życzenie samego pacyenta.

W piątek w południe uwiadomił dr. Schmidt następcę tronu o opinii każdego z zawezwanych lekarzy i oznajmił mu, jak nazwano jego chorobę. Następca tronu oddalił się na chwilę, a powróciwszy do czekających na niego lekarzy, oświadczył im, że się na operacyę nie zgadza. — Ponieważ rodzina chorego chciała przyspieszyć jego powrót do Berlina głównie dla tego, ażeby operacyę odbyć w tem mieście, przeto obecnie, gdy ten wzgląd już odpada, odłożono wyjazd z San Remo na czas późniejszy.

Prof. Schrötter powrócił już do Wiednia; ks. Wilhelm i dr. Schmidt mieli wczoraj stanąć w Berlinie, dziś miał wyjechać z San Remo dr. Mackenzie; jeden tylko prof. Krause pozostanie stale przy boku chorego.

W Berlinie odbywają się tymczasem przygotowania na przyjęcie cara i carowej. Urząd dworski ogłosił już listę dygnitarzy i dam przeznaczonych do pełnienia honorowej służby. Zdaje się, że obaj ministrowie spraw zagranicznych będą obecni dnia tego w Berlinie. Co do ks. Bismarka nie ulega to już nawet wątpliwości, gdyż, jak *Nordd. Allg Ztg* donosi, przybędzie on do stolicy na wyraźny rozkaz cesarza.

Z Koblencyi donoszą, że w doniesieniach o chorobie cesarzowej Augusty było wiele przesady. W ostatnich dniach widziano cesarzową kilkakrotnie w powozie.

Proces o kupczenie legią honorową, śledztwo z powodu zniknięcia listów Wilsona z rąk policyi; interpelacye w Izbie deputowanych, prace ankiety śledczej a wreszcie narady ministrów z prezydentem Rzeczypospolitej, wszystko to razem mąci i zaciemnia niesłychanie dzisiejszy stan rzeczy w Paryżu.

Sędzia śledczy zaczął już we czwartek przesłuchiwać osoby, mogące dostarczyć wiadomości o losach owych dwóch listów, które w nieznany bliżej sposób miały zostać w ciągu śledztwa podsunięte na miejsce autentycznych listów Wilsona. Równocześnie odbywała się przed sądem policyi poprawczej rozprawa przeciw Caffarelowi i współoskarżonym. Obrońcy Caffarela i d'Andlau'a zakończyli właśnie swe mowy, gdy nagle obrońca pani Limouzin zażądał odroczenia dalszej rozprawy aż do chwili, w której śledztwo w sprawie owych listów zostanie ukończonem. Trybunał udawszy się na ustęp, uznał, że skargi wniesione przeciw generałom Caffarel i Andlau, nie są w ścisłem ze sobą związku i postanowił przerwać rozprawę przeciw Caffarelowi, pani Limouzin i Laurentzowi, a kończyć na razie tylko rozprawę przeciw generałowi Andlau i pani Ratazzi. Tegoż samego dnia wypuszczono trzy pierwsze osoby na wolność, rozprawę zaś przeciw dwom ostatnim doprowadzono do końca. Wyrok miał być ogłoszonym dziś o godz. pół do trzeciej.

W sprawie zniknięcia listów przesłuchał sędzia śledczy Athalin samego Wilsona. Zięć prezydenta zeznał stanowczo, że pierwotnych listów nie zniszczył i że w rękach trybunału znajdują się obecnie nie ich kopie, lecz pierwotne oryginały. Zeznanie to sprzeciwia się w rażący sposób zeznaniom fabrykanta papieru, który twierdził, że odczytane podczas rozprawy listy pisane są na papierze, jaki nie istniał jeszcze w dniu oznaczonym na dacie listu. Niezgodność ta nabiera tem większego znaczenia, iż w samym Paryżu mnożą się głosy podające w wątpliwość zeznanie owego fabrykanta. Jeden z dzienników donosi, że w kwesturze Izby deputowanych znajduje się jeszcze około 100 arkuszy papieru zakupionych w r. 1884, a mających znak fabryczny z następnego roku. Inny dziennik zapewnia, że dep. Douville pokazywał kolegom list pisany w r. 1881, a opatrzony tym samym znakiem co owe listy Wilsona.

Powyższe usprawiedliwiające Wilsona twierdzenie powtórzył także komisarz policyi Goron, przesłuchiwany przez parlamentarną ankietę śledczą. Zapewniał on, że przed wręczeniem owych listów sędziemu śledczemu nie znajdowały się one ani na chwilę w rękach Wilsona i że zięć prezydenta, zapytany przez sędziego, przyznał się od razu do autorstwa.

Cała ta sprawa nabiera nieco melodramatycznego charakteru z powodu roli, jaką w niej odgrywa p. Portalis, redaktor dziennika *XIX Siecle.* Dziennik ten podał pierwszą wiadomość o nadużyciach przy udzieleniu legii honorowej, pochwaliwszy się przy tej sposobności, iż posiada zapas arcyważnych dokumentów. Otóż przed kilku dniami doniósł ten dziennik, że z pomieszkania redaktora skradziono tekę z papierami, na której znajdował się napis: „Finansowa przeszłość członków gabinetu Rouviera." Złoczyńcy wyłamali kilka zamków, a służący redaktora zaalarmowany hałasem, nadbiegł, gdy uciekali i dał jeszcze kilka bezskutecznych strzałów z dubeltówki. W piątek wieczorem, gdy p. Portalis znalazł się na rogu bulwaru Malherbes i ulicy Jouffroy, napadł na niego nieznany mu człowiek. Policya schwytała napastnika, który zeznał, iż nazywa się Santoni. Pobudki tego zamachu są dotychczas tajemnicą.

Według ostatnich wiadomości z Paryża oświadczył Grevy ministrom i wybitniejszym osobom prywatnym, że nie myśli o ustąpieniu ze swego stanowiska.

Na sobotniem posiedzeniu Izby obradowano nad interpelacyą w sprawie zaburzeń na pogrzebie Potiera. Zgodnie z życzeniem rządu przyjęto prosty porządek dzienny.

Wiadomości z Bułgaryi dowodzą, że rząd teraźniejszy i popierająca go przeważna większość Sobrania postępuje z wielką otuchą i z silnem postanowieniem wyplenienia resztek zwolenników stronnictwa rosyjskiego. Dowodem tego jest ponowne twierdzenie *Swobody*, która zapowiada, że dawnym ministrom Karawełowi, Canowowi i Nikiforowi będzie wytoczony proces na mocy uchwały Sobrania o udział w spisku w celu strącenia z tronu ks. Battenberga. Samym dowodem otuchy jest energia, z jaką rząd teraźniejszy występuje przeciw opryszkom, którzy w przeszłym miesiącu przed wyborami w okolicy Kustendila niepokoili tamtę okolicę. Banda, która ewentualnie, gdyby się było udało, byłaby się przekształciła w oddział powstańców, została rozbita a dziesięciu schwytanych osądzono teraz na ciężkie więzienie po lat piętnaście.

Jakie znaczenie mogły mieć takie bandy opryszków, widać to z wyniku śledztwa z powodu innej rozbitej bandy, która się pojawiła była w okolicy Eski-Sagra w Rumelii. Składała się ona z więcej niż z piętnastu opryszków; naczelnikiem jej był dawniejszy oficer bułgarski Bojanow, a miała cel polityczny niepokojenia kraju, szerzenia trwogi, wykazania, że w kraju panuje anarchia i że bez silnej ręki rosyjskiej nie da się spokój utrzymać.

Czy dla tego, że książę liczy na utrwalenie swoich rządów, czy może dla połechtania słabości ludzkiej, na pamiątkę swego przybycia do Bułgaryi utworzył on order pamiątkowy trzech kategoryj; order ten przeznaczony jest dla członków deputacyi, która jeździła po Europie, dla regentów, ministrów, członków deputacyi Wielkiego Sobrania, którzy księciu przywieźli akt wyboru, wreszcie dla członków samego Sobrania i burmistrzów miast, przez które książę przejeżdżał w drodze do Sofii. Rozdawanie orderu już się rozpoczęło.

Pod względem dyplomatycznym sprawa bułgarska jest w stadyum wyczekiwania, bo wszelke zabiegi rosyjskie w Konstantynopolu nie mogą wywierać żadnego wpływu wobec wyraźnego stanowiska, jakie zajęły sprzymierzone mocarstwa. W Petersburgu łudzą się może jeszcze ciągle nadzieją, że w jakiś sposób uda się wreszcie usunąć księcia Ferdynanda. Wysyłanie do Bułgaryi spiskowych z bombami, wypróbowanemi pod Odessą, dla zamordowania księcia i ministrów, jest rzeczą udowodnioną. Emisaryusze, którym się dobrze dzieje na żołdzie rosyjskim, przesyłają raporta do Petersburga, że usiłowania ich będą wkrótce pożądanym skutkiem uwieńczone; ale ten skutek coraz mniej prawdopodobny. Dlatego rząd rosyjski chwycił się innego środka, o którym z Paryża otrzymała wiadomość *Presse.* Oto aby się pozbyć ks. Koburskiego, polecił wybadać ks. Battenberga, czyby nie był gotów wstąpić znowu na tron bułgarski Książę Battenberg odtrącił od siebie ten zaszczyt z oburzeniem. Korespondent donoszący o tem dodaje, że wiadomość ta nie jest bajką, ani wymyśloną igraszką. Jedyne zastrzeżenie, jakie tu można uczynić, jest tylko to, że osoba, której polecono wybadać ks. Battenberga, nie zrozumiała może instrukcyi lub niezręcznie ją wykonała. Ale że książę był rzeczywiście zapytywany, to nie ulega wątpliwości. Wiadomość powyższa jest istotnie prawdopodobną, bo książę Battenberg, cieszący się wielką sympatyą szczególnie w wojsku, mógłby się stać istotnie najgroźniejszym współzawodnikiem księcia Koburskiego, gdyby dał się użyć za narzędzie intryg rosyjskich.

Poddanie się Ejuba chana Anglikom jest wypadkiem, którego tajnych powodów szukaćby trzeba prawdopodobnie w zręcznych dyplomatycznych przedsięwzięciach rządu indyjskiego. Tak zapatruje się na to zajście znakomity znawca wschodu H. Vembéry, który całą zasługę w tym korzystnym dla Anglii obrocie rzeczy przypisuje wicekrólowi Indyj, lordowi Dufferin. Przypomina on, że jeszcze na wiosnę mówiono o tajnych układach między Ejubem a starszym jego bratem Jakubem, poprzednikiem Abdurrahmana na tronie afgańskim. Jakub chan, znajdujący się w niewoli u Anglików, okazywał się dosyć skłonnym do porozumienia się z bratem, strzeżonym przez władze perskie w Teheranie. Syn Jakuba miał pojąć córkę Ejuba, a pogodzona rodzina miała połączonemi siłami walczyć z Abdurrahmanem. Lord Dufferin, który jawnie popierał dzisiejszego emira, nie był zupełnie obcym owym układom między braćmi; odwiedzał on nawet osobiście Jakuba w Dehra-Doon i rozmawiał z nim przez czas dłuższy. Vambéry przypuszcza, iż od tego czasu Jakub zaufał zupełnie wicekrólowi, i że za jego to namową brat jego poddał się Anglikom. Bądź-co-bądź rzeczy układają się nadzwyczaj dla Anglii pomyślnie. Gdyby bowiem Abdurrahmann zaczął porozumiewać się potajemnie z Rosyą, Anglicy mogliby każdej chwili wysunąć na pierwszy plan jednego z dwóch pretendentów, których trzymają pod strażą. Dziś więcej już niż kiedykolwiek może Anglia liczyć na posłuszeństwo emira; przedewszystkiem zaś nie będzie on już trwonił udzielonych mu przez rząd indyjski zapomóg i nie odważy się sprzeciwiać budowie strategicznej kolei do Kandaharu.

Kronika.

Kraków, 14 listopada.

Rozprawa jawna w sprawie konfiskaty nr. 216 naszego dziennika za artykuł pod tyt. „Pomieszkanie dla starosty" wskutek wniesionego sprzeciwu zarządzona, odbyła się w sobotę przed trybunałem c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie, któremu przewodniczył b. prokurator, a obecny prezes sądu karnego, radca Brason, w asystencyi radcy Głuszkiewicza i sekretarza Bobczyńskiego; oskarżenie wywodził zastępca prokuratoryi Minich. Wnioski dr. Borońskiego, występującego imieniem dziennika, w których na podstawie § 68 pk. sprzeciwia się przeprowadzeniu rozprawy w powyższym składzie sędziów, gdyż ci zdanie swoje o inkryminowanym artykule już na posiedzeniu niejawnem wyrazili, jakoteż wniosek na dopuszczenie dowodu z świadków: prezydenta sądu kraj. wyższego Zborowskiego, adjunkta Zborowskiego, starosty Dunajewskiego i naczelnika sądu w Żywcu Seuchtera, odrzucono bez uwzględnienia z powołaniem się na § 493 pk. Prokurator w przemówieniu swem twierdzi, że artykuł inkryminowany opiera się na faktach bądź nieprawdziwych, bądź przekręconych, że budzi nienawiść i pogardę dla ministerstwa sprawiedliwości, wykazujące, — że to dopuściło się nadużycia władzy przez pominięcie istniejących przepisów; widzi w artykule występek z § 300 k. k. Dr. Boroński oświadcza, że jest pozbawionym możności dowiedzenia prawdy, wskutek zapadłej uchwały, odrzucającej dowód ze świadków, że w ten sposób trybunał ograniczył sam siebie, gdyż jedynie w orzeczeniu swem kierować się może stopniem wiary w słowa strony skarżącej lub broniącej się — dowodzi, że inkryminowany artykuł podaje całą nagą prawdę bez żadnego dodatku, że odpowiedź ministeryalna na interpelacyę Steinwendera w Radzie państwa złożona bynajmniej jej nie osłabiła, że zaszedł tu wypadek . . . . że powoływanie się, iż przy obsadzeniu posady adjunkta w Krakowie opierano się na dawnym patencie cesarskim jest nieusprawiedliwione, że podanie adjunkta Zborowskiego było wniesione bez konkursu, a w najlepszym razie już po konkursie; z tych racyi prosi o uchylenie konfiskaty. Trybunał po naradzie uchwalił konfiskatę w mocy utrzymać i zniszczenie inkryminowanego artykułu zarządzić. Dr. Boroński zgłosił zastrzeżenie nieważności.

Niebywały zaszedł fakt, iż na rozprawie tego rodzaju bardzo licznie zebrała się publiczność i przeważnie ze sfer prawniczych.

W pogrzebie ś. p. Maksymiliana Wałęgowskiego, sybiraka, starszego brandmistrza straży ogniowej tutejszej, wzięła wczoraj udział liczna publiczność. Przedwcześnie zmarły, przymiotami serca zjednał sobie miłość towarzyszy broni z 1863 r., a charakterem i gorliwością w ciężkiej służbie poważanie zwierzchników i znajomych. Na pogrzebie oprócz wiceprezydenta p. Friedleina znalazło się również dość liczne grono członków Rady miejskiej i wybitniejszych obywateli.

Jako skromny dowód miłości, który posiadał zmarły pomiędzy towarzyszami i znajomymi notujemy, iż postanowiono zbudować mu ze składek grobowiec, a na ten cel pan A. Ż. ofiarował już 4[illegible] złr., zaś p. Szafrański, również sybirak, zrzekł się należytości za pogrzeb, oddając kwotę 10 złr. na tenże cel, zaś drugie 10 złr. na rzecz potrzebujących pomocy Sybiraków. Od bramy cmentarza na własnych barkach Sybiracy ponieśli ciało zmarłego do grobu.

Z zarządu gazowni miejskiej. Z powodu wielkich przeistoczeń w gazowni i przecinania rur, musiano wczoraj świecić w mieście pojedyncze płomienie w latarniach dla oszczędzenia zapasu gazu. Ostrożność ta będzie musiała jeszcze parę razy być przedsięwziętą.

Z Czytelni akademickiej: Na walnem zgromadzeniu członków Stowarzyszenia „Czytelnia akademicka" wybrano na rok 1887/8 następujący Wydział: Władysław Leopold Jaworski, prezes, Leon Schützer wiceprezes, Józef Górski sekretarz, Leopold Kosiński podskarbi, Jan Hemolicki bibliotekarz. Do wydziału zaś weszli: Bober Jan, Ciechanowski Stanisław, Ferensiewicz Michał, Górski Gabryel, Grzybowski Maryan, Janikowski Ludwik, Karcz Aleksander, Korolik Tomasz Kuźniar Wincenty, Malinowski Gustaw, Miśkiewicz Czesław, Ortyński Hilary, Potocki Bronisław, Wachtel Zygmunt.

P. Mieczysław Frenkel występuje dziś po raz drugi w „Porwaniu Sabiny". Występy artysty przerwane zostały telegraficznem zawezwaniem go do Warszawy. W powrocie do Lwowa zatrzyma się p. Frenkel w Krakowie i wystąpi parę razy w sztukach dających mu pole do popisu, które tymczasem mają zostać przez reżyseryę przygotowane.

Z gmachu sądu krajowego wyższego. Sale sądu, izba posiedzeń pełnej rady i apartament zajmowany przez prezydenta, doczekały się wreszcie odnowienia. Uporządkowanie to przeprowadził p. Wilhelm Fenz właściciel składu obić papierowych zawsze ze smakiem i ku zadowoleniu interesowanych wywiązujący się z powierzonych mu prac.

Malarze warszawscy corocznie urządzają wystawę szkiców, budzącą powszechne zajęcie. Obecnie tworzy ją i organizuje na dzień 8 grudnia p. Ryszkiewicz, znany i utalentowany artysta, w salonie sztuk pięknych p. Aleksandra Krywulta w hotelu Europejskim. Organizator uprasza kolegów krakowskich, aby prace swoje na wystawę powyższą przeznaczone, raczyli zgromadzić przed końcem listopada w fabryce ram p. Aleksandra Krywulta, zkąd wszystkie jednocześnie do Warszawy wyprawione zostaną.

Smierć z zaczadzenia. Wczoraj rano znaleziono w klasztorze OO. Kapucynów służącego Wincentego Goryla bez życia. Zawezwany lekarz dr. K[illegible]mann skonstatował śmierć przez zaczadzenie. Goryl w sobotę wieczór kładąc się spać, zapalił w swej stancyi węglami kamiennemi, a chcąc ciepło na czas dłuższy utrzymać, zatkał komin. Zmarły był rodem ze Zbika w powiecie chrzanowskim i miał 20 lat. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Mogilany, 10 listopada (*Koresp. N. Ref.*) Idąc za przykładem innych gmin kraju naszego, rzemieślnicy osiedleni dosyć licznie w Mogilanach, zawiązali przed kilku tygodniami ochotniczą straż ogniową. Prezesem obrano p. St. Konopkę, komendantem p. J. Grabowskiego. Fundusze młodego stowarzyszenia, przeznaczone w pierwszym rzędzie na zakupno sikawki, wynoszą kilkadziesiąt złr. Miejmy nadzieję, że niezadługo urosną one do potrzebnej na ten cel kwoty.

Torf jako środek desinfekcyjny. Magistrat lwowski ogłasza: Liczne próby odwaniania wszelkich nieczystości, wydających nieprzyjemne odory i fetory na placach publicznych, w pisoarach, wychodkach i jamach kloacznych sproszkowanym torfem — przeprowadzone pod okiem komisyi miejskiej Rady zdrowia — wykazały skutek nadzwyczaj pomyślny, albowiem po posypaniu w dołach kloacznych wierzchniej warstwy kału tym torfem na 1 do 2 cntmtr. grubości, neutralizuje się nieprzyjemne odory z kałów kloacznych się wydobywające, a wszelki fetor natychmiast zupełnie ustaje. Odwanianie tedy torfem następuje bardzo szybko, a nadto zaleca się przedewszystkiem tem, że stosunkowo niewielkich wymaga kosztów, gdyż 100 kilo czyli jeden cetnar metryczny torfu kosztuje na składzie miejskim jeden (1) złr. w. a. i wystarcza do odwonienia 10 do 12 cetnarów nieczystości. Ten tak pod każdym względem zadowalający rezultat spowodował reprezentacyę miejską, że na posiedzeniu z dnia 8 sierpnia 1887 zatwierdziła nietylko zarządzone już w bieżącym roku odwanianie wszystkich placów publicznych, pisoarów, wychodków i jam kloacznych w

kładach i budynkach miejskich, ale zarazem zale- używanie torfu sproszkowanego, jako najlepszego ajtańszego środka odwaniającego, szerszej publi- ności, względnie wszystkim właścicielom i zawia- wcom domów prywatnych. Torf ten jest do na- cia w ilości od 25 kilo i wyżej na składzie jskim pod l. orj. 12 przy ulicy Zielonej (miejski orzec budowniczy) — za poprzedniem uiszczeniem ypadającej należytości w komisaryacie którejkol- ek dzielnicy miasta. Podając to do powszechnej wia- mości, magistrat przypomina swe obwieszczenie dnia 21 czerwca 1886, wzywające właścicieli mów do nieustannego utrzymania czystości i schlu- ości w swych realnościach

Proces agitatorów wyborczych. Wydawana w erniowcach *Gaz. polska* pisze: „Wiadomo, iż po yborze do Rady państwa p. H. Wagnera w Czer- owcach, wniesiono do prokuratoryi państwa zaża- nie na nielegalny sposób agitacyi wyborczej i na ekupstwa, jakie przy tej sposobności miały miej- . W styczniu b. r. odbyła się z tego powodu prawa sądowa, a trybunał wydał wyrok zasą- jący oskarżonych: Abrahama Bergera na 8 dni ołego aresztu z 2-razowym postem, Karola Zalli- i Michała Fediuka, każdego na 14 dni ścisłego esztu z jednorazowym postem w tygodniu, a Icka eislera na 14 dni ścisłego aresztu z 2-razowym stem. Zasądzeni: Berger, Zallik i Meisler od po- yższego wyroku zgłosili zażalenie nieważności do jw. trybunału. W tych dniach nadeszło z Wie- ia rozstrzygnienie, zatwierdzające w zupełności yrok tutejszego sądu. Pp. Bergerowi, Zallikowi i eislerowi nie pozostaje tedy, jak zgłosić się do ry i rozpamiętywać fatalne skutki przekupywania yborców.“

Z Rzymu. Program uroczystości z powodu jubi- uszu papieskiego jest następujący: W dniu 31 rudnia br. przyjmie papież międzynarodową depu- acyę komitetu jubileuszowego, 1 stycznia 1888 od- rawi mszę jubileuszową, 2 stycznia nastąpi w ko- ściele św. Wawrzyńca wygłoszenie przez znakomi- ości świata literackiego poezyj i mów, odnoszących ię do jubileuszu. Dnia 3, 4 i 5 stycznia przyjmo- wać będzie papież włoskich i obcych pielgrzymów, 6 stycznia otworzy w obecności kardynałów i dyplomatów zagranicznych wystawę watykańską. — W oktawę Trzech Króli nastąpi ogłoszenie kilku kanonizacyj, w następną niedzielę proklamacya kilku beatyfikacyj.

Z Ameryki. Liczba lekarzy kobiet praktykujących w Nowym Jorku, wynosi 150, w Brooklyn'ie zaś i w innych miastach Stanów Zjednoczonych prakty- kuje ich więcej niż podwójna liczba. Niektóre z tych doktorek w Nowym Jorku mają po 2.000 fst. do- chodu, a dwie adeptki Eskulepa zarabiają nawet po 5.000 fst. rocznie.

Składki. Na Sybiraków złożył p. Szafrański, przedsiębiorca pogrzebów, kwotę 10 złr. z należy- tości kosztów pogrzebu ś. p. Wałęgowskiego, sybi- raka.

Błąd druku. W numerze 258 w „Kronice“ pod nagłówkiem „Zmarli“ zaszedł błąd; gdyż zamiast Henryk Iner legionista... ma być Henryk Ines.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 15 listopada: Po raz trzeci: „Małżeństwo Apfel“, komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

We środę 16 listopada: Pierwszy występ panny Precyozy Grigolatis, Hiszpanki, słynnej napowietrznej tancerki. Prócz tego: „Złoty cielec“, komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego i „Mąż od biedy“, komedya w 1 akcie J. Blizińskiego.

We czwartek 17 listopada; Drugi występ p. Precyozy Grigolatis, Hiszpanki, słynnej napowietrznej tancerki i „Paryżanin“, komedya w 3 aktach Gondineta.

W nauce: „Krawiec damski“. komedya w 3 aktach Meilhaca.

TEATR.

(*„Małżeństwo Apfel“, komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego*).

Półbożek ziemski, posiadacz wielkiej ilości złotego kruszcu i banknotów, zdobytych pracą „i wszyst- m, przez co żyd przechodzi, zanim się dobije ma- jąku“ — stary Apfel, finansista, do 18 roku ży- ci jako handlarz skórek, zwany Abrahamem, a pó- źn ej Antonim, doczekał się syna Ernesta, młodzieńca pe nego szlachetności. Syn ów, sukcesor milionów, kochał zaślepiającą miłością córkę zrujnowanego szczętnie szlachcica Czaputkiewicza, Zofię, której se było przed laty zapruszone sympatyą dla ku- zy ka, lecz skoro oboje rodzice pragnęli przehandlo- w jedynaczkę za dochody Apfelów, zaś przyszły mąż oprócz fortuny posiadał wielkie przymioty cha- ra teru, był wreszcie chrześcijaninem, zgodziła się be miłości zostać panią Ernestową.

Na skojarzeniu małżeństwa zrobili interes, a ra- cz j cyniczny „geschoft“ rodzice, reprezentanci szla- checkich tradycyj. Ojciec dostał 10 000 rubli, za- pisanych na siedmnasty numer hipoteki jego dóbr „Pustych dołów“ — i uszczęśliwiony jest, że u zię- cia dają dobrą starkę, — matka będzie się stroić i wspominać z dumą, iż jest Rolewską z domu. — Horyzont zadowolenia pragnień obojga zachmurza wszakże zaraz po ślubie jedynaczki rodzina zięcia. Stary Apfel zapytuje się, czy nie byłoby właściwem, aby jako krewny mógł żyć poufale z uherbowanym Czaputkiewiczem i mówić mu „ty“. Inny znów krewny Grünbrust, który małżonce swojej płacił za każdy pocałunek 5 rubli, z czego pokaźny zebrała kapitał na wyratowanie go w chwili zachwiania interesu, także poufałością swoją działa na nerwy rodziców młodej Ernestowej. Spostrzegają oni, iż sfera towarzyska, w jakiej się znaleźli, ma swoje niemiłe strony. Następują wzajemne wymówki małżonków i żale z powodu wydania córki — lecz wszystko to już spóźnione.

Po roku wzajemnego pożycia Ernest Apfel nie zdobył miłości swojej małżonki. Rodzice jej świetnie sobie żyją przy zięciu. Wuj, zadłużony po uszy, chociaż przeciwnym był małżeństwu Zofii z Apfelem, „wybacza“ ten mezalians pod warunkiem, iż mu pożyczą sto tysięcy rubli. Polska szlachta korzysta, lub stara się korzystać z majątku Apfelów, chociaż nie widać żadnego zbliżenia, czy w imię związków krwi, czy jakichkolwiek haseł pomiędzy przedstawicielami obu odrębnych warstw.

W sercu Zofii tymczasem iskra dawnej sympatyi dla kuzynka Rolewskiego rozżarza się w miłość. Na wieść o złym stanie interesów jego ojca, prosi swojego męża o pożyczkę stu tysięcy dla ratowania ojca kuzyna. Ernest chociaż sam jest na razie w kłopotach finansowych, nie może odmówić żonie niczego, zgadza się więc na to, a przy sposobności daremnie błaga o miłość, której nie zdołał pozyskać.

Stary Apfel, pomimo posiadanych milionów, ustawicznie spekulujący, zaangażował się zbytecznie w handlu cukrem i bankrutuje. Upadek swój nazywa uczciwym, gdyż zaledwie z paru tysiącami, jakie posiada w gotówce, postanawia wyjechać przed natarczywością wierzycieli. O zamiarze tym i katastrofie zawiadamia syna, z którym się przyszedł pożegnać. Ernest w wypadku tym okazuje się człowiekiem honoru, feniksem szlachetności. Postanawia on majątkiem własnym ratować dobre imię ojca, — a wszelkie perswazye, powstrzymujące go od tego szalonego, zdaniem starego Apfela, kroku, ze stoicyzmem odrzuca.

W kontrowersyi ojca i syna z niezwykłą plastycznością odmalował autor całą różnicę poglądów obu na zasady honoru i uczciwości. Gdy stary Apfel egoistycznemi, kupieckiemi tylko szafuje argumentami, nie zdolny pojąć wyrzeczenia się majątku dla jakichkolwiek „ideałów“ — syn jego ani chwili się nie waha oddać majątek, aby zachować nieskalane imię. Jest to gruntowny i dobrze umotywowany wynik psychologiczny z warunków, wśród których obaj wzrastali, otoczenia, do którego każdy w pewnym stopniu przynajmniej stosować się musi.

Żydem i kupcem tylko przez całe życie był stary Apfel, — syn jego stał się obywatelem kraju, w którym na szczęście dobre imię, charakterem i pracą zdobyte, dotychczas więcej od majątków bywa cenionem.

Wiadomość o bankructwie starego Apfela największym gniewem napełnia rodziców Zofii. Wstrętną się staje ta para, gdy z sofistycznym cynizmem wyrzuca zbankrutowanemu jego upadek i również jak on nie pojmuje dlaczegoby syn miał poświęcać własny majątek na ratowanie imienia ojca.

U starego Apfela nieświadomość ta jest naturalną i umotywowaną, lecz u obojga Czaputkiewiczów wydaje się tylko jako zbyt czarna barwa, której autor użył na przedstawienie *en relief* tej dwójki przedstawicieli rodowych tradycyj.

Kiedy Zofia zamierza opuścić męża, aby idąc za popędem serca, dzielić życie z kuzynem Rolewskim, o czem zawiadamia Apfela ojca, — zubożały Ernest sam postanawia rozstać się z ubóstwianą małżonką, gdyż nie przypuszcza, aby bez majątku mógł zapewnić jej szczęście. Efektowną jest scena, w której zawiadamia żonę o wyrzeczeniu się posiadania jej nadal, jak i o poświęceniu dla ojca majątku w imię poczucia obowiązku. Pod wrażeniem jego słów Zofia szepcze kuzynowi, iż on to powinien odjechać, sama zaś postanawia pozostać przy mężu i dzielić jego dolę. Stary Apfel rozczula się może po raz pierwszy w życiu, gdyż spostrzega, iż bywają uczucia wznioślejsze od żądzy posiadania złota.

W szczupłych ramach scenicznej techniki nagła zmiana uczuć Zofii zadziwiać może nieco, lecz jest ona zupełnie prawdopodobną, jeżeli się uwzględni, iż różnice, zachodzące między jej charakterem, a pojęciami rodziców, są mniej więcej też same, jakie plastyczniej odmalował autor pomiędzy ojcem i synem Apfelami. Młode pokolenie wyraźnie zaznacza kwitnące w sercach poczucia godności osobistej i obowiązku, gdy tymczasem u starych zakrzepły one, lub wyplenione zostały egoizmem.

Nie po raz pierwszy p. Zalewski daje ogółowi naszemu obraz z życia arystokracyi pieniężnej w Polsce i zetknięcia tejże z arystokracyą rodową, a tematy te zawsze interesujące, nie bywają przeciążone tendencyą społeczną, lecz są tylko świetną najczęściej ilustracyą pewnej tezy. W „Małżeństwie Apfel“ w kilku słowach da się ona zdefiniować: związki krwi wśród odrębnych dotąd sfer społecznych wówczas tylko zapewnić mogą szczęście, gdy podstawą do ich zawiązania będzie wzajemna miłość, na szacunku i zobopólnem zrozumieniu obywatelskich obowiązków oparta.

W niekrępującej formie powieści problematy autora zyskać jeszcze i niezawodnie bardziej interesującemi stacby się mogły. Na scenie, przy użyciu całego aparatu technicznych środków, arcy-wykwintnym i olśniewającym dyalogu, subtelnem kreśleniu drugorzędnych nawet postaci, są one dostępne i zrozumiałe tylko dla inteligentnego i głębiej obejmującego stosunki społeczne zastępu widzów.

Ogół zadaje sobie pytanie: czy autor propaguje myśl zawierania mięszanych małżeństw, czy też jest jej przeciwnym? Tymczasem na pytania te wcale odpowiedzi nie otrzymuje, w utworach bowiem, — co znowu jest najzupełniej słusznem — autor stwierdza tylko istnienie tych małżeństw, a wykazawszy niewłaściwy dotąd sposób ich zawierania, okazuje widzowi moralny grunt, na jakim krzewić by się mogły. Do najudatniejszych prac scenicznych zaliczono już ostatnią tą pracę p. Zalewskiego, a rozgłos, który ją poprzedził, nie był przesadnym. Niepodobna wymienić wszystkich postaci sztuki kreślonych szkicowo lecz dosadnie, poruszanych zręcznie i pozostających w pamięci. Obok postaci głównych do wielce zajmujących należą śmiała rozwódka Matylda, wuj Zofii Stanisław, Bolesław i Olimpia Grünbrust figury epizodyczne, lecz pełne humoru, druga para małżeńska Stężyccy. Mniej udatnym wydaje się lawirujący w tym światku hrabia Karol.

Całość w ogóle pomimo niezupełnie równej budowy łączy się i po akcie pierwszym skupia ku myśli głównej. Satyryczna werwa w malowaniu niektórych postaci odnosi może równy sukces, jak dyalog, który za popisowy w komedyi polskiej uważać można.

Z głębokiem poszanowaniem dla utworu i najlepszemi chęciami odegraną została sztuka ta na naszej scenie. W wymaganiach ograniczonych, co zawsze mieć musimy na względzie, uczyniono wszystko, aby grą i wystawą nie obniżyć, lecz podnieść wartość komedyi i uczynić ją w każdym kierunku zajmującą. Role główne znalazły przedstawicieli w osobach: pp Rygiera, Sobiesława. (Apfele) i pp. Przybyłowicza, Wolskiej i Kałużyńskiej (ojciec, matka i córka Czaputkiewicze) a wszyscy na uznanie zasłużyli. Pani Hoffman, jako Matylda wraz p. Lubiczem hr. Karolem, dali wzór scenicznej konwersacyi. Wybornym był p. Siemaszko, jako Grünbrust, a nie ustępowała mu w wywoływaniu komicznych efektów małżonka p. Wojnowska. Na pochlebną wzmiankę zasługują jeszcze p. Konopka i Śliwicki w maleńkich rolach; — do nieudałych zaś postaci w grze należą Leon p. Antoniewski, pozbawiony całkiem nuty uczuciowej i p. Stępowski, który się pomylił w pojęciu roli jego ojca i uczynił z butnego choć nad ruiną stojącego szlachcica niewyraźną jakąś figurę. Toalety pań niezwykle były świetne; na naszej scenie rzadko się to trafia. Panna Kłosowska powinna zostać poinformowaną, iż usiłowania wydobycia się na pierwszy plan w drugorzędnej roli mogą być chwalebne, lecz w roli Blandyny nie były właściwe.

Sceniczna interpretacya „Apfelów“ pomimo wykazanych usterek należy do najlepszych w tym sezonie, a ponieważ jest ta dbałość o powodzenie sztuki oryginalnej, reżyserii należą się słowa szczerej wdzięczności. *A. K.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

== Nakładem firmy Breitkopfa i Härtla w Lipsku wyszedł drugi tom dzieł Mickiewicza w przekładzie niemieckim S. Lipinera. Tom ten zawiera przekład „Dziadów“, którym tłomacz nadał w języku niemieckim tytuł „Todtenfeier.“

== *Leipziger Ill. Ztg.* zamieszcza na tytułowej karcie ostatniego zeszytu pełen wdzięku rysunek rodaka naszego St. Rejchana, przedstawiający alegoryczną postać jesieni.

Bibliografia. (Filozofia. Przyrodnictwo).

— Bujwid Odo dr.: Metoda Pasteura, ocena doświadczeń nad ochronnem szczepieniem wścieklizny i statystyka tychże w Warszawie. Warszawa, 1887.

— Dębicki Wład. Mich.: O zasadniczych różnicach psychicznych pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. Szkic lingwistyczno-psychologiczny. Warszawa, 1887.

— Klawe H.: Skorowidz środków zaradczych w wypadkach otrucia. Warszawa, 1887.

— Lombroso C.: Geniusz i obłąkanie w związku z medycyną sądową, krytyką i historyą. (Tłómaczenie z włoskiego J. L. Popławski). Warszawa, 1888.

— Papus: *L'occultisme contemporain: Louis Lucas*, Wroński, *El. Levi, Alveydre, Blavatska etc. Paris, 1887*.

— Radliński Ign.: Prorocy hebrajscy wobec krytyki dziejów (Dod. miesięczny *Przegl. tyg.* październik). Warszawa, 1887.

— Silberstein Henryk: Zmartwychwstały Witalizm. (Dod. *Przegl. tyg.*) Warszawa, październik 1887.

Dział ekonomiczny.

Kwestye cłowe w Rosyi.

Prawie równocześnie (bo tylko o kilka dni wcześniej) z naradami niemieckiej Rady gospodarskiej w Berlinie, gdzie uchwalono przesadne cła na ziemiopłody, roztrząsało ros. „Towarzystwo przemysłowe“ wiele kwestyj cłowych na podstawie sprawozdań i życzeń, nadesłanych od prowincyonalnych oddziałów w Warszawie, Łodzi, Moskwie, tudzież kilku Towarzystw rolniczych. Roztrząsania te odbywały się na wezwanie rządu, który zajęty jest obecnie przygotowaniem projektu do rewizyi taryfy i do dalszego podniesienia ceł na znaczny szereg towarów zagranicznych. Dążenia, wypowiedziane w sprawozdaniach prowincyonalnych, w znacznej części znane z ogłoszeń po dziennikach, mają powszechnie cechę protekcyi przemysłu krajowego wobec towarów zagranicznych.

Przewodniczący trzeciej sekcyi tegoż Towarzystwa przemysłowego, I. Poznański, przed rozpoczęciem narad szczegółowych zagaił posiedzenie dłuższą mową, w której przedstawił obraz zmian, jakim podlegał system cłowy rosyjski w ostatniem dziesięcioleciu t. j. od r. 1877, kiedy bez podwyższania stopy cłowej nakazano opłacać cła w monecie złotej.

Omówiwszy cechy dwu systemów t. j. wolnego handlu i protekcyi cłowej, twierdził, iż w praktyce niepodobna hołdować bezwzględnie ani jednemu, ani drugiemu. Na dowód tego przytoczył rzecz charakterystyczną, mianowicie, iż mimo korzystnego bilansu handlowego w ogólności przesilenia w handlu i przemyśle nie ustawały i nie ustają, a kurs rubla nawet się obniżał. Tak n. p. w r. 1881 przewaga wartości wywozu nad wartość przywozu wynosiła 47·75 mil. rubli, a wartość handlowa rubla spadła na 65·75 kopiejek. W r. 1882 przewaga handlu zagranicznego na stronę aktywną wzrosła do 121·74 mil., a zatem blisko trzy razy, a mimo to rubel spadł znowu do 63·02 kop. Dla roku 1883 odnośne cyfry są: 94·08 mil. przewaga handl. i 61·8 kop. wartość rubla, dla 1884 — 64·25 mil. i 63·16 kop., dla 1885 — 119·18 mil. i 64·19 kop., dla 1886 — 44·14 mil. i 63·0 kop., wreszcie dla r. 1887 po koniec lipca 92·9 mil. wynosi przewagi handlu aktywnego, a wartość rubla spadła do niebywałej ceny 55·5 kopiejek.

Fakta powyższe dowodzą — według mowcy — że protekcyjność nie zapewnia dobrobytu powszechnego, jak twierdzą zwolennicy tego systemu.

Z cyfr powyższych pokazuje się istotnie, że cena rubla mimo podnoszenia się znacznego w niektórych latach przewagi handlu wywozowego nad przywozowy, tamowany cłami ochronnemi, bynajmniej się nie podnosiła, że zatem wartość towarów wywiezionych, chociaż ocenionych niżej z powodu ceł, w państwach ościennych zaprowadzonych, była w rzeczywistości jeszcze niższą z powodu spadku rubla, t. j. że mimo wielkiej masy towaru wywiezionego dostało się do kraju mało pieniędzy, a więc mało zysku i mało wynagrodzenia za pracę.

Taki rezultat wskazywałby — jak się zdaje — zwrócić się do systemu wolnego handlu. Pod tym względem przewodniczący rozwijał pogląd, jak następuje: (Dok. nast.)

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 14 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	741 1 mm	739,4 mm	734,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,2	+2°,2	+6°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	SW 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	85%	70%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	0

Telegramy „Nowej Reformy“;

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 14 listopada. Półurzędowa *Montagsrevue* doradza umiarkowanym żywiołom lewicy, ażeby się zupełnie wyrzekły związku ze skrajnemi frakcyami niemiecko-narodowemi, a utworzyły większość parlamentarną ze zbliżonemi do nich frakcyami Koła polskiego.

Kolonia, 14 listopada. *Kölnische Ztg* donosi, że dni życia następcy tronu są policzone. Mackenzie odjechał do Londynu.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 14 listopada. Delegacya węgierka przyjęła na pełnem posiedzeniu budżet ministerstwa spraw zagranicznych, budżet marynarki, budżet wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej.

Berlin, 14 listopada. Cesarz spał w nocy bardzo dobrze; dziś w południe przyjmie u siebie ks. Wilhelma, syna następcy tronu, który powrócił z San-Remo.

Berlin, 14 listopada. Według *Nationalzeitung* ogólny stan zdrowia następcy tronu, jak również sen i apetyt najzupełniej zadowalające. Na razie o nagłem niebezpieczeństwie dla życia nie ma mowy; cierpienie tego rodzaju może całe lata trwać; Mackenzie wraca do Londynu a powróci w 14 dniach, chyba gdyby w przeciągu tego czasu miały zapaść inne postanowienia.

Paryż, 14 listopada. Boulanger odsiedział areszt w całości i wieczorem udaje się z Clermont-Ferran do Paryża, aby tu wziąć udział w pracach komisyi, wyznaczonej do ułożenia listy awansów.

San Remo, 14 listopada. Następca tronu po przerwie, odbywa znów zwykłe swoje wycieczki, bądź piechotą, bądź w powozie.

Londyn, 14 listopada. Tłum z kilkuset osób złożony, zgromadził się wczoraj przed południem na Trafalgarsquare i począł niszczyć ballustradę naprzeciwko galeryi narodowej. W południe liczba burzycieli wzrosła do czterech tysięcy, wówczas policya wdała się w to i opróżniła plac, na którym tłum rodzaj blokady urządził. Czasowo przejazd w tej stronie został wstrzymany; tłum po kilka razy próbował bezskutecznie zająć na nowo pozycyę na Trafalgarsquare; po południu udzielono policyi posiłków wojskowych, które starają się nakłonić tłum do rozejścia się; masy nie są zorganizowane i dlatego nie stawiają wielkiego oporu. Policya rozpędziła pojedyncze grupy przed przybyciem na miejsce zebrania i odebrała im sztandary. Około godziny 6-tej po południu tłum się rozszedł, a postanowienie zaprotestowania przeciwko zakazowi publicznych zgromadzeń na Trafalgarsquare nie przyszło do skutku. Około 400 osób przy tych zajściach aresztowano, a między tymi jednego członka parlamentu i znanego socyalistę Burns'a, nadto wiele osób musiano odstawić do szpitala.

Londyn, 14 listopada. Przy wczorajszych zajściach na Trafelgarsquare zaszło bardzo wiele skaleczeń. W szpitalach umieszczono około 75 rannych. Poważniejsze krwawe zajście miało miejsce przy moście westminsterskim, gdzie przyszło do bitki między policyą, a tłumem prawie ośmiotysięcznym; w końcu tłum ustąpił.

Rzym, 14 listopada. Sułtan udzielił włoskiemu następcy tronu wielką wstęgę orderu Osmanie z brylantami.

Bukareszt, 14 listopada. W kołach urzędowych zaprzeczają, jakoby minister spraw zagranicznych wskutek nieporozumień z agentem dyplomatycznym greckim, podał się do dymisyi.

Massawa, 14 listopada. Ras-Allula wraz z Ras-Hagaz'em, którego Negus Abisynii do niego wysłał, przybyli we czwartek do Asmary; zapewniają, że sam Negus udał się do Makulli.

Grek Nikolopulos, wskutek ściągnięcia na siebie podejrzenia, że jest szpiegiem, został z Massawy wydalony.

Konstantynopol, 14 listopada. Komisya ministeryalna wnosi zniesienie tureckich urzędów konsularnych w Palermo, Wenecyi i Raguzie.

Chicago, 14 listopada. Wczoraj odbył się pogrzeb anarchistów, na których wyrok wykonano. W mieście panował spokój i porządek zupełny.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 listopada 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	—
Zjednoczony dług w srebrze	82	35
Austryacka renta złota	111	85
5% austryacka renta (marcowa)	96	20
Akcye banku austro-węgierskiego	888	—
Akcye kredytowe	295	60
Londyn	125	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	95½
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	70

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 14/11.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	110 —	111 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	61 25	61 5
20 frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 50	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 75	95 25
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 70	95 50
4% „ „ „ „ „ II Ser.	91 25	92 25
5½% „ „ „ „ „	96 25	96 75
4% „ „ „ „ „	100 50	101 25
6% „ „ Banku hip.	—	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 25	103 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 40	99 90
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 50	91 —

Lwów dnia 2/11.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	282 —	284 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	10[illegible] 75	100 50
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 75	96 75
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 25	95 75
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	94 70	95 29
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 60	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	93 75	94 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100	100 50

Warszawa, dnia 12/11.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	90 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	98 50

Wiedeń, dnia 12/11.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 15	81 30
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 50	83 70
4% „ „ złota . . . „ „ 100	112 10	112 30
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 10	96 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 50	131 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 75	135 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 7	139 2
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 25	170 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 —	171 60

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98 50	98 70
5% „ papierowa . . . „ „ 100	85 55	85 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113 25	113 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123	123 30
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 50	123 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 20	123 60

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 20	104 80
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 70	105 20

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 25	119 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 60	3[illegible] —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16 25	16 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 —	95 35
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	99 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	103 25
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	99 65	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 2	100 80
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 —	102 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 —	96 20
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 80	6 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	99 35	99 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 —	81 60
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 25	90 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 50	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 [illegible]
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 5	144 50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 50	100 —
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98 —	98 50
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	9 —	9 30
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	48 —	49 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	49 25	50 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 60	17 90
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 —	12 30
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	34 —	34 75
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	187 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	[illegible] 75	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	108 25	108 50
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	88 75	79 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	276 25	276 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	282 75	283 25
25·25	Laenderbank . . . . „ 200 „	217 —	217 50
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	889 —	891 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	207 —	207 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	178 —	179 —
136,25	Ferdynanda Półnoen. . „ 1050 „	2562 —	2566 —
—·—	Franciszka Józefa . . „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	209 75	210 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	219 50	220 25
—·—	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	142 —	143 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	174 —	174 50
25 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	222 —	222 50
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	83 50	83 75
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	350 —	352 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki . . . . „ „	9 96	9 91
20-to Markówki . . . . . „ „	12 34	12 34
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 2[illegible]	10 27
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 54	12 59
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 25	49 30
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	110 50	111 —

Podziękowanie.

Dotknięci niepowetowaną stratą naszej najukochańszej córki Jadwigi, czujemy się w obowiązku wyrazić wszystkim tym, którzy przez życzliwość i współczucie swoje dla tak wielkiego bólu naszego ulżyć go starali, wyrazić choć tem naszą najgłębszą podziękowanie. Prosimy więc, by przyjąć raczyli wyraz ten dziękczynny przedewszystkiem Wielebni ks. kanonicy **Grzegorczyk** i **Rozner z Chełmna**, oraz Wielebne Duchowieństwo, grono panienek, które pod przewodnictwem ogólnie szanowanej Wnej Panny **K.**, jako kwiaty kwitnące, otaczały zwłoki zawcześnie zmarłej, panu **Bystrzyckiemu**, oraz wszystkim łaskawym, którzy jej towarzyszyli na miejsce wiecznego spoczynku.

Wam zaś czcigodni księże **Markiewiczu** i doktorze **Roth**, lekarzom duszy i ciała zmarłej, nie starczą słowa podzięki za starania wasze, które tak wobec zgasłej, jako też wobec ciężkim smutkiem dotkniętych rodziców okazaliście, gdyż bezprzykładna Wasza szlachetność w sercach naszych pozostawiła uczucia dozgonnej wdzięczności. 2002 1

Aleksandra i Józef Gileczek z rodziną.

Kawaler

lat 25 liczący, urzędnik państwowy, pragnie wejść w związki małżeńskie z **panienką młodą, przystojną i gospodarną.** Oferty, warunki i fotografie uprasza nadsyłać pod adresem: **T. T. 25** poste rest. **Kraków.** Za dyskrecyę ręczy słowem. 1999 1 3

VICTORIA!
Pół miliona

jest w najkrótszym czasie i tylko z małą wkładką w najnowszem przez państwo Hamburg poręczonem wielkiem millionowem losowaniu do wygrania. Loterya ta zawiera 93.000 losów, z których 46.500 wygranych, zatem połowa losów wygrać musi, pomiędzy którymi znajduje się główna w szczęśliwym razie

500.000 marek w złocie

szczegółowo:

1 Premia		300.000	marek
1 wygrana		200.000	„
2 wygrane	po	100.000	„
1 wygrana		80.000	„
1 wygrana		70.000	„
2 wygrane	po	60.000	„
1 wygrana		55.000	„
1 wygrana		50.000	„
1 wygrana		40.000	„
1 wygrana		30.000	„
5 wygranych		15.000	„
26 wygranych	po	10.000	„
56 wygranych	po	5.000	„
106 wygranych	po	3.000	„
256 wygranych	po	2.000	„
512 wygranych	po	1.000	„
739 wygranych	po	500	„
28.800 wygranych	po	145	„
15.989 wygranych	po	300	„

200, 150, 124, 100 etc. etc.

Wygrane w ogólnej kwocie:

9 milionów 212.050 marek

w złocie wylosowane będą w 7 po sobie następujących ciągnieniach, na które kosztują:

1 cały oryg. los I kl. 6 mrk. albo złr. 3·50
1 połowa or. los I kl. 3 mrk. albo złr. 1·75
1 ćwiart. or. los I kl. 1·50 m. albo złr. 90.

Prawdopodobnie zapas oryginalnych losów zostanie szybko rozchwytany, upraszam dlatego o łaskawe zlecenia wraz z kwotą jak najrychlej, najpóźniej jednak **do 30 listopada 1887**

Wszystkie zlecenia będą według zwyczaju z największą starannością załatwiane. Każdy obstalowujący otrzyma prócz oryginalnego losu, także plan losowania, zaś po ciągnieniu urzędową listę wygranych. Wypłata wygranych następuje natychmiast przez znane od dawna biuro loteryjne i bankowe. 1943 1 2

A. Osiakowski,
HAMBURG, Walentinskamp. 84/86.

Bardzo ważne dla Pań!
Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka prywatna p. **Marya Korsidem**, w koncesyonowanym Zakładzie Naukowym przy ulicy św. Gertrudy, Nr. 9, obok hotelu „Klein", gdzie też listę osób tutejszych, już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądać można. — Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr. **Tualety** w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzane, wyszczególniają się, przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem. 1996 1 12

Panna

uzdolniona w kroju i upinaniu sukien, która może się okazać świadectwami, poszukuje umieszczenia w Magazynie. Adres: **S. S. Kraków, ul. Mikołajska. 26, na dole.** 1994 2 5

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek główny, 7,
polecają

Roboty ręczne haftem kolorowym

w najobszerniejszem zastosowaniu, oraz wyborze, próbki i bawełny do robót szydełkowych, wszelkie materyały do haftu, jak; bawełny, włóczki, filozele, sznelki, kordonki, złota i półzłota, kanwy, płótna jutowe. Materyały płócienne do haftu, jak: serwetki, kapy, wstawki, fartuszki, lambrekiny itp. Desenie i monogramy do robót krzyżowych. Zamówienia specyalne do robót krzyżowych bądź zaczęte lub do wykończenia przyjmujemy, ręcząc za staranne wykonanie długoletnią praktyką w tym zawodzie. 1889 5 6

Zarząd dóbr Bierzanów

poczta Bierzanów
poleca swoje z doskonałości powszechnie znane

ziemniaki stołowe
po 2 złr. za 100 kilo z odstawą do domu.

Zamówienia przyjmuje Skład nasion przy ul. Sławkowskiej, l. 10. 1764 16 0

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż objąwszy **z dniem I listopadą 1887 roku**

HANDEL

istniejący w rynku od roku 1804 pod firmą:

F. Bruno Hahn

zaopatrzyłem takowy w dobór świeżych najmodniejszych: **towarów galanteryjnych, przyborów do robót kobiecych krawieckich, haftów, nici, wełn, włóczek, perfumeryj, mydeł i potrzeb toaletowych.**

Sumiennną i szybką usługą staraniem mem będzie zaskarbić sobie nadal względy Szanownej P. T. Publiczności.

Dziękując za dotychczasowe względy upraszam o łaskawe odwiedziny, a polecając się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności

2004 1 3 pozostaję z poważaniem

Włodzimierz Angelus.

Stosowne

na św. Mikołaja — na Gwiazdkę

27mio krotni epremiowana

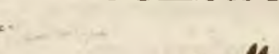
FABRYKA PAROWA
PIERNIKÓW, SUCHARKÓW i CIAST
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu

poleca

pierniki na sztuki od 1 centa do 8 centów.
„ **w eleganckich paczkach** od 5 ct. do 1 złr.
„ **królewskie** po 20 cent., 1 złr. 30 ct. i 2 złr.
„ **arcyksiążęce (Rudolfi)** w eleganckich paczkach po 50 c.
Sucharki w kilku gatunkach.
Biskwity na sposób angielskich wyrabiane: **Alberty, Graham, Onun** i t. p.
Ciastka w rozlicznych gatunkach do kawy, herbaty i na deser.
Biszkopty bardzo przednie. **Biszkopty nadzlewane.**
Figurki piernikowe, ładnie ubierane, po 2, 3, 4, 6, 7, 8, 15 cent.
Mikołajki po 4, 15, 25 i 50 centów.
Abecadło kompletne z ciastek od A do Z w pudełkach po 40 centów.
Bałabuszki dla grzecznych dzieci (kilkanaście gatunków smacznych ciastek) w eleganckich pudełkach po 1 złr. 30 centów.
Obwarzanki w buntach 25 sztuk za 10 centów.

Do nabycia w sklepach własnych: **Lwów,** Halicka. 8, **Kraków,** Sukiennice, 23, **Praga,** Graben, 14, **Budapeszt,** Wienergasse, 3, **Przemyśl,** ulica Franciszkańska, oraz we wszystkich porządniejszych handlach korzennych, gdzie jest odnośny plakat wywieszony. 2000 1 12

Sensacyjne ogłoszenie!



Z powdu nagromadzenia **tysięcy tuzinów derek i koców** w tutejszych fabrykach dywanów, oraz złego toku interesu, udało mi się nabyć znaczniejszą ilość pysznych derek na konie i kobierców po bardzo niskich cenach, jestem zatem w możności takowe po śmiesznie niskich, nawet kosztu wyrobu niepokrywających cenach sprzedawać

Prima derki na konie

100 ctm długie, 130 ctm szerokie, w najlepszym, nie do zużycia gatunku, z ciemnem tłem a jasnemi obwódkami, gęste i ciepłe, 3 kilo wagi, za sztukę tylko

1 złr. 50 centów.

Eleganckie, jasnożółte, **Prima derki fijakierskie**, z 6-raką niebieską lub czarno-czerwoną obwódką, około 2 mtr. dług., $1^1/_2$ m szer., w wybornym gatunku, za sztukę **2 złr. 59 ct.** Pyszne te i doskonałe derki mogą także służyć na łóżka i jako dywaniki.

Chodniki z juty w najpiękniej deseniach 10 mtr. długie tylko **3 złr. 50 ct.**

Zasłony jutowe kompletne (Jute-Vorhänge). składające się z 2 bocznych zasłon, górnej draperyi i 2 zasłon, w paryskich wzorach, w najpiękniejszem wykonaniu, ozdoba każdego pokoju, tylko **3 złr. 70 centów.**

Kompletne garnitury rypsowe w najpyszniejszych kolorach, składające się z 2 nakryć na łóżka; 1 na stół, naokoło z jedwabnym sznurem i kutasami obszyte, bardzo efektowne, tylko **4 złr. 70 centów.** — Przesyła natychmiast do wszystkich miejsc Austro-Węgier za pobraniem pocztowem lub nadsyłką kwoty 1893 3 6

„Wiener Kaufhaus" **ANT. GANS, Wien, III., Kolonitzgasse, 6/K.**

SODEŃSKIE PASTYLKI MINERALNE.

Przeciw chrypce i kaszlowi

najlepszy środek domowy! Zażycie jednej takiej pastylki przy słocie lub niepogodzie ochrania każdego od **kataralnych następstw krtani, tchawicy i płuc. Pastylki Sodeńskie** sporządzane pod kontrolą radcy zdrowia p. Dra W. Stoltzing, przez wyparowanie wody ze źródeł najlepszych mineralnych sodeńskich, rozwalniają śluz i leczą zarówno skutecznie, jak i sama woda źródlana, **KATAR CHRONICZNY,** a nawet wybitną **TUBERKULOSĘ PŁUC.** W niej przynoszą ulgę **Sodeńskie pastylki mineralne,** brane w większej ilości z letnią mineralną wodą Sodeńską, w dręczącym kaszlu i osłabieniu. Katar żołądkowy i zatkania usuwając, sprawiają lepsze odżywianie organizmu, dlatego najgoręcej poleca się **rekonwalescentom** po przebytem **ZAPALENIU PŁUC i OPŁUCNEJ,** chorym cierpiącym na **hemoroidy, obrzmienie wątroby, długotrwające zaflegmienie.**

Sodeńskie pastylki są najskuteczniejszym środkiem naturalnym, szczególnie dla użytku **dzieci i kobiet**, bardzo używane we wszystkich gospodarstwach i zakładach, potwierdzone przez **powagi lekarskie, jako jedyny środek przeciw zaflegmieniu i innym dolegliwościom.**

Główny skład dla Austro-Węgier: **c. k. nadworny skład wód mineralnych, Wiedeń, I., Wildpretmark, 5.** 1685 5 16

Na prowincyi w każdej aptece. — **Pudełko 66 centów.**

WSTRZYKIWANIE z MATICO

aptekarza

Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Wstrzykiwanie to, sporządzone z rośliny Matico (Piper angustifolium) znachodzącej się w południowej Ameryce, posiada nietylko znakomite własności prezerwatywne, lecz po kilkorazowem użyciu zastarzałe nawet cierpienia przewodu moczowego leczy.

Cena 50 centów.

Kabzułki z Matico

wskazane dla tychże samych chorób, w których używane bywa wskrzykiwanie, mają tę zaletę, że użycie nie przeszkadza w codziennem zajęciu.

Kabzułki te są z części eterycznych roślin „Matico", Kopaiwy" i „Kubeby" tak szczęśliwie złożone, że nie sprawiają żadnych dolegliwości żołądkowych, a skutek jest nadzwyczaj pewny i szybki.

Szczególnie zalecają się kabzułki w wypadkach, gdzie zapalenie chorobie towarzyszy.

Cena 80 centów. 1829 2 0

Główny skład tych środków w aptece pod „złotem słoniem"

Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Nadzwyczaj interesujący wynalazek

FABRYKI PERFUMERYJ-ORIZA
L. LEGRAND, Paris, rue Saint-Honoré, 207,
ESS. ORIZA W STAŁEJ FORMIE

PERFUMY w STANIE TWARDYM

jako nowa zdobycz i wynalazek nauki jest we Francyi i wszystkich krajach patentowany.

Te w nowy sposób **do stałej formy sprowadzone Ess.-Oriza** posiadają nieznane dotąd spotęgowanie zapachu. Mają kształt **patyczków** lub **pastylek** w małych, wygodnych do noszenia flakonikach, lub puszkach najrozmaitszego rodzaju. **Te perfumowe patyczki** nie wietrzeją i po zużyciu mogą być łatwo innemi zastąpione. — Mają tę wielką zaletę, że zapachu swego udzielają wszystkim przedmiotom, z któremi się stykają, nie zwilżając ich, ani nie uszkadzając. 1803 3 12

Lekkie potarcie wystarcza, aby natychmiast

skórę, brodę, | chustki do nosa, koronki, | rękawiczki, materye, | sztuczne kwiaty, bieliznę

i wszelkie artykuły kartonowe i t. p. zaperfumować.

Do nabycia we wszystkich przedniejszych handlach świata. | Szczegółowy katalog perfum z podaniem cen przesyła się na żądanie **franco.**

Główny skład dla Austro-Węgier: Wolff & Schwindt, 9, Wollzeile, I., Wien.

Ernestyna Kohn
w Krakowie
przy ulicy Floryańskiej, L. 15, I piętro,
poleca swój

Magazyn robót kobiecych

haftowanych na rozmaitych materyach w bogatym wyborze (bardzo odpowiednie na podarunki na gwiazdkę), jakoteż wszelkie do tychże potrzebne przybory: zaczęte hafty wszelkiego rodzaju, robótki kanwowe, złota, sznelki, jedwabie, juty, nici, włóczki wszelkiego rodzaju, rękawiczki, szydełkowa robota, oraz przybory do robót szydełkowych, rzeźby na drzewie, koszyki itp.

Zamówienia najtrudniejsze haftem kolorowym wykonywa ze znaną starannością. 1980 2 5

Najszlachetniejsze
Siedmiogrodzkie
WINA

za których czystość i prawdziwość pełne poręczenie daję, są **w Krakowie** u

ANT. HAWEŁKI

handel korzeni, win i delikatesów „pod Palmą"

w mojem **oryginalnem napełnieniu**

do nabycia.

Józef B. Teutsch,
Export win, 1902 3 11
Schässburg w Siedmiogrodzie.

Lokal sklepowy
Rynek gł., linia A — B,
każdego czasu
do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u **M. Beyera i Sp., Sukiennice, Nr. 12, 13, 14.** 1939 5 7

Młody człowiek

lat 23, majętny, nie mając żadnych stosunków, życzyłby zawrzeć znajomość z **młodą, przyjemnej powierzchowności panienką.** Oferty, warunki i fotografie nadsyłać pod adresem **T. Romboni** poste restante **Kraków.** Dyskrecya zapewniona. 1988 2 3

SKŁAD
Trumien metalowych

urządziła fabryka wiedeńska w domu 1704 2 5

J. Bulsiewicza w Bochni.

Ceny mierne, wybór duży.

Poszukuje się

wspólnika

z kapitałem 8 do 10.000 złr. do założenia pewnego i dobrze się rentującego interesu. Może być osoba i niefachowa.

Adres: **S. B. M. 22** poste restante **Kraków.** 1995 2 3

Poszukuje się

kupca

do Kółka rolniczego w Bestwinie.

Zgłoszenia przyjmuje się do końca listopada. Bliższej wiadomości udziela Zarząd Kółka. 1978 3 3

---

10 złr. w. a. dziennie
zarobku pobocznego

bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów.

Zgłoszenia pod „Ehrenhaft" **Annonzen Expedition M. Dukes, Wien.** 1866 11 15

WINO NOWE
MOSZCZ

sprzedaje się w handlu win

A. Ciechanowskiego w Krakowie,

ul. Floryańska, Nr. 3. 1979 3

Płeć zyskuje na białości, świeżości i delikatności przez użycie **słynnego paryskiego proszku damskiego**, wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie. Cena 40 centów.

Mydlarnia
w Krakowie

wraz z całem urządzeniem, w dobrym stanie, z powodu okoliczności familijnych **do odstąpienia.** Niefachowych podejmuje się właściciel wyuczyć. **Stosunki rozgałęzione, firma stara.** Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy". 1989 2 3

WIELKA

PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000
Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
2	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	80000
1	Wygr. à M	70000
2	Wygr. à M	60000
1	Wygr. à M	55000
1	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	40000
1	Wygr. à M	30000
5	Wygr. à M	15000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
256	Wygr. à M	2000
512	Wygr. à M	1000
739	Wygr. à M	500
28800	Wygr. à M	145
15989	Wygr. à M	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w HAMBURGU, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy 93.000 losów, z których 46.500 z pewnością będą wygranemi. Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:

8.902.050 marek.

Szczególna zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 46.500 wygranych, które oznaczone są wobec stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000** marek, wzrasta w drugiej klasie do **55.000**, w trzeciej do **60.000**, w czwartej do **70.000**, w piątej do **80.000**, w szóstej do **100.000**, w siódmej zaś względnie do **500.000**, specyalnie jednak do **300.000** i **200.000** marek i t. d.

Sprzedaż oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączenie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu Złr. 1.75
1. ¼ część orygin. losu Złr. 0.90

Każden otrzymuje los oryginalny, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień**. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych** opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa**, jak to w planie leży. Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

30 listopada 1887 roku

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.
Interes Bankierski
w Hamburgu.

SKŁAD PRAWDZIWYCH GORSETOW PARYSKICH
DLA PAŃ i DZIECI.

Specyalne gorsety według zleceń lekarskich.

Własne wyroby pończóch, skarpetek i t. p. artykułów i Bielizny Dra Jägera u

MARYI CAUWEL
Wiedeń, I. Seilerstätte, 7. 1699 7 25

Przyjmuje gorsety do czyszczenia i naprawy, Nadrabia pończochy i skarpetki.

Zlecenia z prowincyi za pobraniem pocztowem odwrotną pocztą.

Korespondencya po polsku, francusku i niemiecku. — Cenniki na żądanie przesyła franco.

Ceny umiarkowane.

Odgniotki

i zrogowacenia usuwa w kilku dniach zupełnie bez bólu pod gwarancyą, jedynie prawdziwa **„Keralyn-Tinctura"** aptekarza **Schneida, Wiedeń, V, Wimmergasse, 38.**

Cena 60 centów i 1 złr., pocztą 10 centów więcej.

Skład główny w Krakowie w aptece E. Stockmara. 1651 5 10

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli,

wyszczególnione za swe znakomite własności

7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Mydło do golenia brody 25 ct.
Mydło migdałowe 10, 20 i 25 ct.
Mydło kokosowe, białe do rąk, 10 i 20 ct
Mydło palmowe, żółte 6, 12, 18 i 20 ct.
Mydło grysikowe, wyśmienite do twarzy i rąk, 40 ct.
Mydło żółtkowe, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 30 ct.
Mydło ziołowe, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite 25 ct.
Mydło piżmowe, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct.
Mydło paczułowe, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane 30 ct.
Mydło różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
Mydło oliwne dla dzieci 36 ct.
Mydło z igieł sosnowych, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
Mydło balsamiczne, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 30 ct.
Mydło fijołkowe, przyjemnej woni 45 ct.
Mydło kosmetyczne, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 60 ct.
Mydło hygieniczne przetłuszczone, nadzwyczaj delikatne i specyalnie zastosowane do twarzy 50 ct.
Mydło ryżowe, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy i rękach 60 c.
Mydło glicerynowe, białe, łatwo pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 30 ct.
Mydło glicerynowe przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct.
Mydło glicerynowe płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka 40 ct.
Mydło piaskowe, do mycia rąk, 15 i 25 ct.
Mydło pumeksowe, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych 50 ct.
Mydło tymulowe znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 15 ct.
Mydło karbolowe, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem ochronienia się od zakażenia 20 ct.
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
Mydło benzesowe, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych 25 ct.
Mydło kamforowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
Mydło miodowe, do wydelikatnienia rąk, kawałek 10 ct.
Mydło mieszczańskie, znakomite, 10 ct.
Mydło smołowe, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie 30 ct.
Mydło smołowo-glicerynowe, miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek 30 ct. 216 38 0

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych ul. Kopernika, l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg W...owej. **W Krakowie** Sukiennice, l. 20. **W Czerniowcach** Rynek, l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.